

GŁOS RĄDOMSZCZANSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

PIĄTEK 24 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 170 (1094)

W piątym dniu procesu

Doboszyński - szpieg hitlerowski inspirator bojówek i prowokator uprawiał bezkarnie swe „rzemiosło” w Polsce sanacyjnej Agentury imperialistyczne i Watykan — patronami zbrodni i zdrady

WARSZAWA (PAP) — W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku.

Świadkowie naświetlili powiązania Adama Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jak też i przedstawili środki ostrożności, jakie wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w Wojsku Polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do unieszkodliwiania go, z uwagi na brak wiary w jego lojalność wobec narodu polskiego, wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali.

Marian Pajdak zeznał o przetrzymaniu Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Miedzymorza”.

Świadek Edward Kowalewski zeznał przed Sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandra Tyszkiewicza. W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „IKC” z Krakowa, który też był podejrzanym o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego.

Sanacja wiedziała, że Doboszyński jest szpiegiem!

Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuując swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu. Koledzy mi mówili, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlessera z Łodzi, który był podejrzanym o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Słyszałem też, że Doboszyński utrzymywał kontakt z organizacją młodzieży, która pozostawała pod wpływami hitlerowskimi.

Na wniosek prokuratora przewodniczący postanawia zarządzić tajność sprawy w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego odnośnie dokumentów II-go oddziału Wojska Polskiego w latach 1933—36.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący oświadczył, iż z uwagi na to, że nie zostały ujawnione okoliczności, dotyczące tajemnicy służbowej, Sąd postanowił niektóre części tajnej rozprawy ujawnić.

Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnosili się

do aresztowania Adama Doboszyńskiego po „Marszu na Myślenice”, uważając, iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczeńszych dowodów obciążających.

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obrońcę:

Adw. Maślanko: — Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanym?

Świadek Kowalewski: — Na liście inwigilowanych.

Świadek Władysław Pantera-Boczoń zeznał przed Sądem, iż do roku 1939 był oficerem 2-go oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim i, że z nazwiskiem Doboszyńskiego zetknął się z racji pełnienia przez siebie powinności służbowych.

Charakteryzując ówczesne prace swej placówki, która rozpracowywała afera szpiegowską Antoniego Dąbrowskiego, skazanego później w Poznaniu za szpiegostwo na rzecz Niemiec — świadek stwierdza:

Niemieckie kontakty...

Wiosną 1939 roku otrzymałem zawiadomienie z wydziału 2-go b. sztabu głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i, że spodziewany jest jego kontakt z drem Ma-

makiem w Ostrowiu. Dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i znano go z kontaktów z Dąbrowskim.

Następnie składał zeznania świadek, Przemysław Weis, były oficer armii gen. Sikorskiego. Świadek opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył oskarżony Doboszyński.

Inspekcji dokonał świadek oraz płk. Grabowski. Oddział stacjonował w Szkoci, pilnując ważnych obiektów wojskowych. Wyżsi wojskowi, spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnoszą się oni do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.

Innym razem — mówi świadek — płk. Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest za rządzenie od szefa sztabu korpusu, aby nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego.

Przewodniczący: Czy płk. Krupski powiedział, dlaczego nie posyła Doboszyńskiego do robót saperkich?

Świadek: Wyrażnie nie było to powiedziane, ale płk. Grabowski w rozmowie ze mną powiedział: „METNA JEDNOSTKA, NIEWIADOMO SKAD I CO”.

Prokurator: Czy rozkaz usunięcia Doboszyńskiego od wszelkich prac sztabowych i fortyfikacyjnych mógł wynikać tylko z faktu działalności politycznej Doboszyńskiego?

Świadek: To jest niemożliwe. Była wówczas tendencja, aby nikomu nie odmawiać służby w szeregach. Brygada posiadała wówczas ludzi z najrozmaitszych grupowań.

Kończąc zeznania, świadek stwierdza, że na jednej z odpraw płk. Krupski wydał rozkaz, aby wszystkie pisma Adama Doboszyńskiego natychmiast zbierać i oddawać zwierzchnikom.

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów, będących potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczońskiego i Weisa, którzy zeznali, iż osk. Doboszyński był rozpracowywany przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki. Następnie prokurator prosi o powołanie przez sąd w charakterze świadka mjr. Nowińskiego, który naświetlił ma kwestię, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez 2 oddział przedwzręsnioję.

Sąd przychylił się do powyższych wniosków. Świadek Nowiński zostanie przesłuchany na rozprawie w dniu 24 bm..

21.200 cegieł w ciągu jednego dnia

ulożyła
w Łodzi
trójka
murarska



ob. Franciszka Hadrysiaka

GODZ. 8 RANO: Na budowie domu Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego przy ul. Zachodniej 56-58 prowadzonej przez oddział PPB Nr 3, MURARZ FRANCISZEK HADRYSIAK wraz z POMOCNIKAMI: OB. OB. JÓZEFEM MARCZEWSKIM i JANEM OSIEWALĄ PRZYSTĘPUJE DO POBICIA SWEGO ŻYCIOWEGO REKORDU, wyrażającego się cyfrą 12 tys. cegieł w ciągu dnia roboczego. Widać się stopy równo ułożonych cegieł — tuż przy murze, który będzie wznosił „trójkę”. Organizacja placu budowy przygotowała wszystko, by murarz Hadrysiak mógł spokojnie i wydajnie pracować: cement, wapno i narzędzia — łopaty, którymi rzuca się wapno, spajające cegły.

System „trójkowy”, tak zwany polski — osiągnął już w Warszawie wynik 18.600 cegieł w ciągu dnia. ZOBACZMY, CO POTRAFI NASZ ŁÓDZKI MURARZ!

GODZ. 12. — Choć dopiero 4 godziny upłynęły od chwili rozpoczęcia pracy, jest już niemal pewne, że rekord będzie pobity. Normalna przerwa obiadowa, z której korzysta „trójka”, miła właściwie już pod znakiem radości.

GODZ. 15 — JUŻ JEST 15 TYS. CEGIEŁ! Mur wznosi się równo, piony są sprawdzane natychmiast, murarze pracują spokojnie, bez pośpiechu. Tylko — każdy ruch jest celowy: z jednego krańca budowy na drugi wznosi się stopniowo prostokąt fundamentów — wózkami dowozi się wapno — łopata narzuca je na mur i natychmiast cegła — jedna obok drugiej — jedna na drugiej — mur rośnie „w oczach”!

GODZ. 17. MURARZ HADRYSIAK I JEGO POMOCNICZY JÓZEF MARCZEWSKI I JAN OSIEWALA POBILI REKORD W POLSKIM SYSTEMIE TRÓJKOWYM: W CIĄGU JEDNEGO DNIA UŁOŻYLI W MURZE 21.200 CEGIEŁ!

„Wcale nie jesteśmy zmęczeni!” — mówi cała trójka. — „Mogliśmy i dłużej popracować”. „Starym systemem, żeby ułożyć tyle muru, musiałbym pracować 14 dni!” — mówi z dumą ob. Hadrysiak.

Polski system „trójkowy” w budownictwie łódzkim stał się faktem.

Antypaństwowa presja dygnitarzy Kościoła w ČSR na katolickich księży — patriotów

Premier Zapotocky o nadużywaniu religii przeciw państwu

PRAGA (PAP). — Przemawiając przez radio premier Zapotocky stwierdził, że niektórzy przedstawiciele wyższego duchowieństwa z arcybiskupem Beranem na czele usiłują, wspólnie z zewnętrznymi

wrogami Republiki, wykorzystać Kościół do wystąpień przeciwko Republice i szerzą wśród obywateli kłamliwe wiadomości, ażeby w ten sposób odciągnąć ich od pracy na polu budownictwa Czechosłowackiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i wykonania planów gospodarczych.

Arceybiskup Beran zakazał zbiorów funduszy na rzecz katolickiego towarzystwa do broczynności „Charité” jedynie dlatego, że towarzystwo odmawia popierania wrogów Republiki i dąży do istotnie charytatywnej działalności.

W ubiegłym tygodniu arceybiskup Beran i biskupi zarządziли odczytanie we wszystkich kościołach listu pasterskiego, który zawierał ataki na Republikę Czechosłowacką. Duchownym, którzy odważyli się nie wykonać tego zarządzenia, groziła kara aż do usunięcia z szeregu kleru.

Rząd czechosłowacki — stwierdził premier Zapotocky — zapewnia każdemu obywatelowi wolność wyznania i wolność ta nie jest niczym ograniczona. Jednakże przekonywanie religijne nie mogą być pretekstem do tego, by ktośkolwiek odmawiał wykonania swych obowiązków obywatelskich.

Rząd nie pozwoli kościołowi na nadużywanie swego stanowiska do celów antypaństwowych. Rząd czechosłowacki nie dopuści do tego, by naruszano konstytucję i inne ustawy. Arceybiskupom i biskupom nie wolno gwałcić wolności przekonań katolickich duchownych — patriotów. W Czechosłowacji zabezpieczona będzie możliwość twórczej pracy wszystkim obywatelom, którzy pragną pracować dla dobra Republiki i narodu, a przeciwko prowokatorom będą zastosowane odpowiednie środki, zgodnie z prawem i sprawiedliwością.

KOMUNIKATY

Uwaga, słuchacze kursu dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennej!

Dzisiaj o godz. 17.30 seminarium z wykładu „Praca kulturalno-oświatowa w fabryce”.

O godz. 18.30 wykład. Obecność obowiązkowa.

Wydział Propagandy

ŁK PPPE

i Redakcja

„Głosu Robotniczego”

Skandaliczna afera łapówkowa w USA z udziałem czołowych urzędników Min. Obrony

Płk. Hunt — handlarz wpływów i protekcji

WASZYNGTON (PAP). — W tutejszych kołach politycznych panuje duże poruszenie z powodu ujawnienia przez dziennik „New York Herald Tribune” skandalicznej afery łapówkowej w związku z zamówieniami dla różnych instytucji rządowych i armii USA.

Uczestnikami tej afery były według relacji wspomnianego dziennika — różne wybitne osobistości amerykańskie.

Głównym winowajcą był płk. Hunt, który, powołując się na znajomości w kierowniczych kołach waszyngtońskich — założył prosperującą doskonale „przedsiębiorstwo”, by wyjednywać dostawy amunicji dla przemysłowców amerykańskich za opłatą 5 proc. zysków.

Wśród osób, na których zeznania powoływał się przedsiębiorca, b. oficer znajdujący się sekretarzem obrony USA Johnson, jeden z doradców prezydenta Trumana gen. Vaughan, b. dyrektor zarządu demobilu Larson i szereg wysokich oficerów intendencji.

Dziennikarze amerykańscy, którzy odwiedzili biuro Hunt w Waszyngtonie stwierdzili, że znajduje się tam olbrzymia kolekcja fotografii czołowych postaci waszyngtońskich i dedykacji dla Hunt. W kolekcji tej figuruje nawet fotografia prezydenta Trumana.

W sprawie Hunt rozpoczyna

się równoległe śledztwo prowadzone z jednej strony przez Kongres, z drugiej zaś przez Ministerstwo Obrony i podległe mu instytucje.

Sprawa płk. Hunt jest drugą w ciągu kilku tygodni aferą związaną z dostawami dla armii, w której pada nazwisko sekretarza obrony USA.

W kołchozach Peremcha i Traktorout

Wspaniała pszenica i pola buraczane budzą podziw wycieczki chłopskiej na Ukrainie

MOSKWA (PAP). Z 12 grup, na które podzieliła się delegacja chłopów polskich, bawiąca na Ukrainie — największa, w liczbie 50 osób, w największej kobiecie — zwiedziła kołchozy Peremcha i Traktorout w obwodzie kijowskim.

Kołchoźnicy powitali serdecznie gości polskich.

Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wy-

działek kijowskich.

Jednocześnie Mao-Tse-Tung i Czu-Teh wezwali generała Wu-Czi-Wei i innych patriotów, służących dotychczas w szeregach armii Kuomintangowskiej, by poinformować wszystkie wojska Kuomintangu w tej prowincji, iż armia ludowa przyjmie wszystkich tych, którzy zechcą zerwać z reakcją.

Wojska Kuomintangu w prowincji Kwantung przeszły na stronę Armii Ludowej

PEKIN (PAP). — Przewodni-

czący Chińskiej Partii Komunistycznej, Mao-Tse-Tung i dowódca naczelny Czu-Teh polecieli generałowi Wu-Czi-Wei, który zbuntował się przeciwko Kuomintangowi w prowincji Kwantung, by przegrupował podległe mu wojska i uzgodnił ich działalność z akcją wyzwolenie armii ludowej w celu oswobodze-

nia całej prowincji.

Jednocześnie Mao-Tse-Tung i Czu-Teh wezwali generała Wu-Czi-Wei i innych patriotów, służących dotychczas w szeregach armii Kuomintangowskiej, by poinformować wszystkie wojska Kuomintangu w tej prowincji, iż armia ludowa przyjmie wszystkich tych, którzy zechcą zerwać z reakcją.

Niech żyje
Marynarka Wojenna-
zbrojne ramie
Polski Ludowej
na Bałtyku!

W rocznicę Deklaracji Warszawskiej

**Jestem
radzieckim człowiekiem**

Wśród eksponatów Centralnego Muzeum Czerwonej Armii w Moskwie znajduje się tom pozycji Puszkina, otwarty na str. 321. Dwa wiersze na tej stronie są podkreślone: „Nadchodzi kat... O, noży tortur!... To poemat „Poltawa”. Cała strona zapisana jest kreślonymi w pośpiechu notatkami.

W październiku 1948 r., partyzant Mikołaj Kokariew spędził ostatnie dni swego życia w więzieniu gestapo. Więzień do ostatniej chwili nie rozstawał się z tym tomikiem wierszy Puszkina, czerpiąc z nich siłę do godnego znoszenia cierpień i tortur i poszukując w puszkiniowskiej poezji tych słów, którymi pragnąłby się pożegnać z najbliższymi.

Na stronie 321, partyzant Mikołaj Kokariew w nocy na 15 października 1948 r. pisał: „Nie jestem żebrakiem, aby błagać o życie. Jestem prawdziwym człowiekiem, radzieckim... Ginę za przyjaciół, za kraj ojczysty, za Stalina. Oto, zdaje się, przyjechała moja śmierć. Za 5—10 minut będzie po wszystkim... Jeśli ktoś przeczyta to, niech odnajdzie moją rodzinę i powie synowi, który ma już pięć lat, że ojciec jego zginął za jego szczęście i za szczęście milionów radzieckich dzieci w przyszłości...”

Mikołaj Kokariew nie zdążył zapisać swych myśli do końca. Otworzył się drzwi celi i wprowadzono go na rozstrzelanie. Tom Puszkina pozostał gdzieś w kącie celi aż do chwili, gdy znalazła książkę zwycięzcy czerwonoarmistów, którzy przekazali ją później do Muzeum.

Ta historia prawdziwa nie jest czymś wyjątkowym. Wśród rzeczy poległych żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej znajdowano nierzadko utwory wielkich pisarzy rosyjskich, które dla bojowników o wolność świata były — wśród ciężkich zmagań z faszyzmem — źródłem mocy, hartu i wytrwania, skarbnicą patriotycznych wzorów przykładowych.

Tak oto kształtem heroicznego czynu bojowego ożywał nakaz Puszkina, zawarty w słynnym wierszu: „Do Czaadajewa”:

„Półki swobody płomień tajny
Rozpala serce szlachetnych wnątrze,
Ojczyźnie, bracie mój, oddajmy,
Porywy duszy najgorętsze...”
(przekład J. Tuwima).
B. D.

Zwolnienie żony Wierera

NEW YORK (FAP) — Znanego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, przetrzymywanego dotychczas przez władze amerykańskie na wyspie Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA. Udała się ona z lotniska La Guardia samolotem do Europy.

Przed rokiem obradowała w Warszawie Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wynikiem prac tej konferencji była deklaracja ośmiu państw o uregulowaniu zagadnienia niemieckiego, a w związku z tym całokształtu stosunków w powojennej Europie.

Ministrowie ośmiu państw zbrali się w Warszawie krótko po ogłoszeniu komunikatu z obrad tajnej konferencji Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i państw Beneluxu w Londynie, która stanowiła pierwsze oficjalne niejako odstępnie mocarstw za chodnich od wytycznych ukła du poczdamskiego.

Deklaracja Warszawska stwierdzała, że „zwołanie separatystycznej narady londyńskiej w sprawie niemieckiego świadczy o tym, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, które organizowały tę naradę, postawiły sobie za cel likwidację Rady Ministrów Spraw Zagranicznych stworzonej na Konferencji Poczdamskiej, a także likwidację czterostopniowego mechanizmu kontroli w Niemczech utworzonego uprzednio na podstawie porozumienia czterech mocarstw”.

Deklaracja stwierdzała dalej, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zrezygnowały nawet „z czysto słownego uznania politycznej i gospodarczej jednoci Niemiec, co uprzednio czyniły”.

W odpowiedzi na te próby pogwałcenia przyjętych zgodnie przez cztery mocarstwa zobowiązań, zebrani na Konferencji Warszawskiej ministrowie wysunęli pełny program rozwiązania sprawy niemieckiej, oparty na zasadzie współpracy czterech mocarstw i zmierzający do demilitaryzacji Niemiec, ustanowienia na określony przedział czasu kontroli czterech mocarstw nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry, utworzenia tymczasowego, demokratycznego i pokojowego rządu ogólnoniemieckiego, opracowania traktatu pokojowego dla Niemiec i ewakuacji wojsk okupacyjnych w rok po zawarciu tego traktatu.

Nie tylko wszystkie rządy postępowe i demokratyczne ale i postępowe odłamy opinii publicznej państw kapitalistycznych przyjęły pozytywnie punkty Deklaracji Warszawskiej. Pismo włoskie „La Repubblica” stwierdzało np., że „Deklaracja Warszawska prze niknięta jest duchem pokoju. Tworzy ona odpowiednią platformę ogólnego porozumienia”. Paryska „Liberation” stwierdzała, że „Francja, która wcale nie jest zadowolona z zaleceń londyńskich, winna dać dowód dobrej woli i wystąpić z inicjatywą zawarcia porozumienia na podstawie Deklaracji Warszawskiej”. Podobne głosy odzywały się w

prasie innych krajów. Wyteżoną akcją w sprawie przyjęcia platformy Deklaracji Warszawskiej prowadziły w imieniu najsilniejszych mas ludowych partie komunistyczne na Zachodzie.

Pomimo tej zdecydowanej postawy opinii publicznej zmarszalizowane rządy krajów zachodnio-europejskich i rząd Stanów Zjednoczonych pozostawały głuche „na głos pokoju, płynący z Warszawy i realizowały program wręcz sprzeczny z Deklaracją Warszawską. Odbudowywano przymysł wojenny Niemiec Zachodnich, pogłębiano rozbiór Niemiec, utworzono Bizonię, a następnie zbudowano podstawy Trizonii, odsuwano zawarcie traktatu pokojowego i ewakuację wojsk w niewiadomą przyszłość, usiłując zastąpić traktat statutem okupacyjnym dla stref zachodnich.

Związek Radziecki, a wraz z nim kraje demokracji ludowej prowadziły jednak nadal konsekwentną politykę pokojową, trzymając się stale zasady, że tylko w oparciu o uprzednio przyjęte zobowiązania i tylko w ramach zgodnej współpracy czterech mocarstw sprawa niemiecka może być rozwiązana. Konsekwentna ta polityka, jak i cały rozwój sytuacji międzynarodowej, wykazywały jasno, że polityka Jalt i Poczdamu, polityka, którą reprezentowali i głosili zebrani w Warszawie ministrowie, jest jedynie słuszną polityką. Polityka mocarstw zachodnio-europejskich odbiła się zresztą fatalnie na nich samych. Postanowienia londyńskie w sprawie Zagłębia Ruhry godząc w przemysł francuski, stworzyły groźnego konkurenta dla Belgii i Holandii, a nawet dla Anglii.

Konsekwentna polityka

Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, co raz silniejszy nacisk opinii publicznej krajów zachodnich do magającej się trwałego, pokojowego uregulowania problemów europejskich, rosła trudność gospodarcze krajów imperialistycznych i zaostrzała się sprzeczności wewnątrz obozu marshallowskiego, którego jednym z fundamentów była polityka opracowana rok temu na konferencji londyńskiej, zmusiły mocarstwa zachodnie do częściowego przynajmniej zawrócenia z obranej drogi.

Już sam fakt dołączenia do skutku VI sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych świadczył o rezygnacji mocarstw zachodnich, które przed półtora rokiem unieruchomiły tę instytucję. Konferencja paryska Rady nie doprowadziła — znowu z winy mocarstw zachodnich — do ostatecznego

uregulowania sprawy niemieckiej.

Ale wszędzie tam, gdzie konferencja paryska oparła się na postanowieniach poczdamskich, a więc w sprawach kontynuowania wysiłków dla przywrócenia jednoci Niemiec i ustalenia wytycznych dalszej współpracy czterech mocarstw, prace jej były twórcze, stanowiły pozytywny wkład w dzieło pokoju, krok naprzód w dziedzinie stabilizacji stosunków międzynarodowych. Wszystkie te punkty, jako oparte na deklaracji poczdamskiej zbiegały się również z deklaracją warszawską. I odwrotnie, wszędzie tam, gdzie ministrowie zachodni trzymali się wytycznych, przyjętych przez nich w Londynie, a napiętnowanych przez Deklarację Warszawską — sprawy pozostały nie załatwione, rezultat obrad niepełny.

Jerzy Lobman

Lud francuski broni Thoreza

Manifestacje przed parlamentem w Paryżu protestujące przeciw zamachowi rządu na nietykalność poselską przywódcy francuskiej klasy robotniczej

PARYŻ (PAP) — Jak już donosiliśmy pokrótce, 190 głosami przeciwko 190 francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządu o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego Partii Komunistycznej, Maurice Thoreza.

Podczas gdy w parlamencie toczyła się ożywiona debata, przed Pałacem Burboński napływały liczne delegacje, protestujące przeciwko wnioskowi rządowemu. Delegacje były kolejno przyjmowane przez przedstawicieli komunistycznej frakcji parlamentarnej.

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos generał Joinville. Mówca podkreślił, że powód, dla którego rząd domaga się zniesienia nietykalności poselskiej Thoreza jest jedynie pretekstem. W historii parlamentu francuskiego nie zdarzył się jeszcze wypadek, aby dla tak błahego powodu zniesiono nietykalność poselską.

Gen. Joinville przypomina, że w roku 1947 komisja parlamentarna odmówiła uchylenia nietykalności poselskiej jednego z deputowanych MRP, który zastrzeżił własnego syna, mimo iż prokurator stwierdził, że deputowany nie działał w obronie własnej.

— Nie można dopuścić — stwierdza mówca — ażeby deputowany pozwalał na zniewagi w obawie przed uchyleniem jego immunitetu parlamentarnego.

Rząd — podkreśla gen. Joinville — nie może zwalczać komunistów na płaszczyźnie politycznej i dlatego stosuje wobec nich środki nadzwyczajne. Minister spraw wewnętrznych rzucił oszczerstwa pod adresem komunistów, a zamyka oczy na fakt

przenikania gaulistów do administracji i armii. Atakując przywódców partii komunistycznej rząd usiłuje podważyć zaufanie, jakim darzą ich masy pracujące. Wszyscy jednak Francuzi wiedzą, że w okresie gdy zmuszono partię komunistyczną do zejścia w podziemie, Thorez wypełnił swój obowiązek, stojąc na czele francuskiej klasy robotniczej.

Mówca przypomniał w dalszym ciągu historyczny apel Thoreza i Duclos z lipca 1940 r., wzywający do walki o wolność i niepodległość Francji. Nie ulega wątpliwości, że czczono by pamięć Thoreza, gdyby podzielił los rozstrzelanego Gabriela Péri. Lud francuski i klasa robotnicza wolał jednak, ażeby Thorez pozostał przy życiu i był przedmiotem ataków za walkę o postęp społeczny i pokój.

Partia komunistyczna broni pokoju. Rząd zwalcza komunistów. Rząd pragnie, ażeby Thorez został skazany z powodu przekroczenia przepisów kodeksu karnego, co pozbawiło by go praw publicznych i pozwoliło na aresztowanie w chwili dla rządu dogodnej.

Podkreślając wzrost wpływów komunistycznych we Francji, gen. Joinville stwierdza, że gdy koła reakcyjne pragną zdławić swobody demokratyczne, kierując swe ataki przede wszystkim przeciwko komunistom. Później przychodzi kolej na działaczy związkowych i republikanów. Mówca piętnuje politykę rządu, który stwarza korzystne warunki dla de Gaulle'a, po czym przypomina o masowych protestach napływających do Zgromadzenia Narodowego przeciwko zniesie-

niu nietykalności poselskiej Thoreza.

— Broniąc Thoreza — kończy gen. Joinville — lud francuski broni siebie, wolności słowa i pokoju.

Deputowany skrajnej prawicy — Mutter przyznaje, że wniosek rządowy opiera się na „banalnym incydencie wyborczym”. Tym niemniej mówca zapowiada, że będzie głosował za wnioskiem rządowym, wyrażając żal, iż rząd nie ściga Thoreza, jako przywódcę partii komunistycznej.

Deputowany Duclos przypomina, że odprawa, udzielona przez Thoreza oszczerey, została w swoim czasie celowo wyolbrzymiona, aby służyć kampanii wyborczej socjalistów. W rzeczywistości nie chodzi tu o sprawę związaną z wymiarem sprawiedliwości, ale o operację polityczną, wymierzoną przeciwko generalnemu sekretarzowi partii komunistycznej. Mówca przypomina liczne incydenty, jakie zdarzały się podczas kampanii wyborczych, stwierdzając, iż rząd nigdy nie występował z tego powodu z wnioskiem o uchylenie immunitetu parlamentarnego. Obecnie rząd zgłasza tego rodzaju wniosek, mimo że „poszkodowany” nie wniosł przeciwko Thorezowi skargi. Duclos zaznacza, że od 1902 r. do 1940 roku złożono 108 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej, natomiast od wyzwolenia Francji do chwili obecnej wniosków takich było 115, przy czym 96 godziło w deputowanych komunistycznych. W roku bieżącym zanotowano 38 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej, w tym 36 przeciwko ko-

munistom. Rząd zmierza do pozbawienia mandatu sekretarza partii komunistycznej. Uchwalenie wniosku rządowego — podkreśla w konkluzji Duclos — było by ujmą dla honoru Zgromadzenia Narodowego.

Deputowany MRP — Bigal oświadczył, że będzie głosował przeciwko wnioskowi rządowemu.

Radykał de Gialferi podkreśla swoją „sympatię” dla Thoreza, ale oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem jego nietykalności poselskiej.

Na żądanie przewidzianej regulaminem ilości deputowanych — nad wnioskiem rządowym odbyło się głosowanie publiczne z trybuny.

Po Thorezie atak na Cachina

PARYŻ (PAP) — Z inicjatywy min. Ramadiera w Zgromadzeniu Narodowym postawiono wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej deputowanego komunistycznego Marcela Cachina, redaktora naczelnego dziennika „L'Humanité”.

Minister wojny oskarża Cachina, iż w artykule ogłoszonym w „L'Humanité” pod tytułem „100 żołnierzy francuskich ginie co dzień w Vietnamie”, zmierza do „zachwiania moralności i dyscypliny wojskowej”.

— A tak, chciałem ci powiedzieć, że w Rubiezańsku spotkałem się z Chmarą — przypomniał sobie Aleksy. — Gdzie? — obojętnym głosem zapytał Rogow.

— Spotkałem się z nim przypadkowo, kiedy włóczyłem się po ulicach — wiesz jak tam się wędruje z górki na pazurki... — zaprosił mnie do siebie. Nie miałem ochoty, ale poszedłem: bywa czasem taka głupia ciekawość. Czasem zdarza się, że człowiek jest niesympatyczny, lecz interesujący...

— Zapewne znów wspominał o Oldzie?

— Mówił, że mu się podoba, że widywałem się z nią, ale z powodu przyjaznych uczuć, jakie żywi do mnie, pozostawia ją pod moją opieką. — powiedział Aleksy szczerze, uśmiechając się w ciemności, jaka panowała w sianach, odsuwając się na wszelki wypadek od Rogowa.

— Ja ci dam opiekę! — poważnie zagroził tamten.

U Chmary spotkałem Grubskiego. Okazuje się, że są starymi przyjaciółmi, gdyż Grubski pracował kiedyś w Rubiezańsku. Przyszedł do Chmary, ażeby się przed nim użalić i „goić” swoje rany. Na mnie nie spojrzał. Chmara robił mi wyrzuty, że tak beztrosko obszedłem się z jego przyjacielem. Jeżeli nawet człowiek się omylił — nie trzeba go było od razu wypędzać! Zresztą współczucie dla Grubskiego łączy się u niego z dość pogardliwym stosunkiem do niego. Kiedy Grubski odszedł, powiedział do mnie: — „Zupełnie rozkleił się! A mężczyzna powinien w trudnych chwilach być silniejszy...”

W. Z.

W. Ażaiw

179

Daleko od Moskwy

— Wcale nie śmieszne.
— Zdawało mi się, że śmiesz się w kulak.
— Dziwak z ciebie Aleksy! No i co dalej?
— To wszystko! Trzeba było wracać do domu. — Głos Rogowa zcichł, wspomnienia zdenerwowały go. Nie pozwoliła zostać u siebie a na punkt nie chciała puścić: jeśli jesteś chory — idź do szpitala. Ale ja wyczekałem stosownej chwili i uciekłem...

— Czy rzeczywiście nie próbowałeś otwarcie z nią porozmawiać? Konstanty ją oszukał. I umarł, jak pies. Kiedy mi opowiadała nie mogła ukryć swego wstrętu... — Mówię jej: „Nie mogę bez ciebie żyć. Albo zabij, albo nie odpędzaj od siebie” — z trudem wykrztusił Rogow.

Odwrocił się całym swoim ciężarem i przycisnął Aleksę.

— Niedźwiedziu! Cóż ona ci powiedziała! Odeszła na bok, jak gdyby się czegoś przeleżała. Stoi, jak zapomniana sierotka, a ja nie mam odwagi zbliżyć się. Powiedz mi Aleksy, co mam teraz zrobić? Wciąż czekałem, czekałem! Dawniej coś mi przeszkadzało. Teraz Olga wreszcie wyrwała Konstantego z duszy... Ale mnie nie kocha i zdaje się, że już mnie nie pokocha!...

— Możliwe, że nie rozumiesz jej. — odpowiedział po

namyśle Kowszow. — Olga cię kocha i z każdym dniem będzie kochała coraz bardziej. Jednakże jest człowiekiem tego typu, że przyjdzie do ciebie dopiero wtedy, gdy dusza jej będzie czysta. Obecnie, chociaż z Konstantym wszystko skończono, dusza jej znajduje się w rozterce i niepokoju. Przypomnij sobie ile przecierpiała. Rozumiem ją, gdyż miłość jej była prawdziwa i zapewne pierwsza w życiu. Coś ją przyciągało do niego, i równocześnie odpychało. Kiedy dowiedziała się, że jest na froncie, miała dla niego dużo współczucia. Gdyby była człowiekiem słabszym lub o małej duszy — sama szukałaby w tobie pocieszenia i oparcia. Ale ona tego nie chce — więc może tak właśnie jest dobrze. A ty staraj się przecierpieć, pohamuj się i nie niepokój jej na razie...

Rogow chciwie słuchał Kowszowa i tylko przerywany oddech zdradzał jego zdenerwowanie. W słowach Aleksy szukał jak gdyby sprawdzianu swoich wątpliwości.

— Tak mówisz, aby mnie pocieszyć! — wycedził przez zęby. — Powiedziała mi na pożegnanie... „Więcej do mnie nie przyjeżdżaj. Kiedy będzie trzeba — sama do ciebie napisze... O mnie bądź spokojny. Chmara jest dla mnie niczym. Po tym co przeżyłam, niczego się nie obawiam”. Czyli, innymi słowy, w grzeczny sposób wskazała mi drzwi...

— Nie, nie rozumiesz jej! Wierz mi, że mam rację. Twoja namiętność przeszkadza ci trzeźwo myśleć.

— Dosyć Aleksy! Jesteś dobrym przyjacielem, ale nie potrzebujesz mnie leczyć walerianowymi kroplami. Lepiej pomóżmy o czymś innym.

Zespoły najwyższej jakości istnieją i pracują w PZPB Nr 17

Znany już dziś w całym kraju zespół najwyższej jakości z PZPB Nr 1 z Marią Terpiłkową na czele, powstały w okresie Czynu 1-szomajowego. Osiągnięciem tego zespołu było i jest produkowanie 100 procent pierwszego gatunku. Hasło rzucone przez zespół Terpiłkowej znalazło żywy oddźwięk wśród wielu załóg fabrycznych, zanim jeszcze wiadomości o rozpoczęciu walki o jakość dotarła na szpalty prasy. Już w początkach kwietnia br. na wieść o wysiłkach zespołu Terpiłkowej, w innej fabryce łódzkiej, mianowicie w PZPB Nr 17 — powstaje 10 zespołów pierwszej jakości.

Jak wielkie znaczenie dla produkcji zakładów miało powstanie zorganizowanych z inicjatywy robotników brygad pierwszej jakości widzimy z cyfr, mówiących o stałym wzroście procentu produkcji pierwszego gatunku.

Praca zespołów pierwszej jakości natrafiała w początkowym okresie na poważne trudności, wynikające z nierównych kwalifikacji robotników, pracujących w zespołach, i braku wypracowanej metody kolektywnej pracy.

Wśród dziesięciu zespołów, walczących o tytuł zespołu najwyższej jakości wysunął się na czoło zespół Józefa Bartniakowej, który już w kwietniu br. osiągnął 100 procent pierwszego gatunku. Członkami zespołu są same kobiety: Weronika Gajda, Helena Król, Maria Fijałkowska i Bronisława Oleszczuk — miodobroć, które pod kierunkiem przodownicy Bartniakowej zdolały w krótkim czasie podnieść swoje kwalifikacje zawodowe, prześcigając wielu doświadczonych tkaczy i tworząc wzorowo pracujący i współpracujący ze sobą zespół.

Za przykładem zespołu Bartniakowej poszły i inne zespoły, które usiłując doścignąć przodującą brygadę, osiągnęły 99 procent prędkości — jak na przykład brygada ob. Marii Wagner i Eleonory Rutkowskiej. Pozostałe zespoły przekroczyły 95 procent pierwszego gatunku.

Zespoły pierwszej jakości PZPB Nr 17 mają za sobą krótki okres pracy, trudno więc dziwić się, że nie wszystkim udało się osiągnąć od razu 100 procent pierwszego gatunku. Jak już wspominaliśmy, szereg trudności, a przede wszystkim brak doświadczenia na zespołowej pracy stało na przeszkodzie do zrealizowania hasła: produkowania samej prędkości. Trzeba również zaznaczyć, że na osiągnięcia współzawodniczących ze sobą pierwszych jakości ma duży wpływ praca majstrów.

Na konkretnych przykładach widzimy, że wzorowa praca majstrów takich, jak tow. Józef Gulaj, czy tow. Andrzej Menes, którzy obsługują sale, na których pracują zespoły Bartniakowej i Wagnerowej, przyczynia się w dużej mierze do lepszej pracy tych zespołów. Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszyscy majstrowie w PZPB Nr 17 poszli w ślady tow. tow. Gulaja i Menesa i nie doceniają dotąd

znaczenia pracy zespołów pierwszej jakości dla produkcji zakładów. Pora, by opieszały wyciągnęli z tego wniosku.

Działalność brygad pierwszej jakości w PZPB Nr 17 przyniosła nie tylko wyraźne polepszenie jakości produkcji zakładów, ale również wpłynęła dodatnio na całą załogę fabryczną, przypominając jej o obowiązkach produkcyjnych, a przede wszystkim o konieczności przestrzegania dyscypliny pracy.

Wysiłki zespołów pierwszej jakości poruszyły i zmobilizowały załogę fabryki. Robotnicy zrozumieli i docenili sens

i znaczenie walki o jakość, o czym świadczą powstanie w ostatnim czasie 12 nowych brygad pierwszej jakości w tkalni II.

Praca zespołów pierwszej jakości to praca pionierska, praca, wymagająca jeszcze pewnego okresu doświadczeń i opracowania norm technicznych współzawodniczącego jakościowego. Nie ulega jednak już dziś wątpliwości, że odegra ona bardzo poważną rolę nie tylko w rozwoju PZPB Nr 17, ale również w walce toczącej się o obowiązkach produkcyjnych.

B. Drzew.

Radzimy jak ulepszyć produkcję

Międzyoddziałowa narada wytwórcza w PZPB Nr 2

Konferencja Miejska PZPR postawiła przed nami zagadnienie walki o eksport. PZPB Nr 2, jako jeden z tych zakładów, które mają pewne niedociągnięcia w produkcji tkanin eksportowych, postanowiły zwołać na radę wytwórczą w celu omówienia spraw związanych z walką o jakość produkcji.

Podajemy szereg wypowiedzi robotników.

SŁUŻE ŻALE TKALNI

Tow. Drelich — tkaczka na 6 krosnach, mówi: „Niektóre osnowy są tak źle nawinięte, że w jednym miejscu nici są luzne, a w drugim mocno naprężone i z tego powodu te luzne nitki ciagle wraz z lamelkami opadają i krosno zamiast być w ruchu staje niepotrzebnie serki razy. Oczywiście na tym krosnie produkcja jest zmniejszona do minimum, a tkaczka traci czas na ciągłe uruchamianie go.”

Tow. Dębska, również tkaczka — mówi: „Od nas wymagają — i słusznie — dobrej sztuki towaru. Z kolei my, tkaczki mamy prawo żądać od przędzalni dobrego wiatku. Niestety, watek nr 12 jest tak zły, że szpulki rozciągają się, wrabiają się w tkaninę, zatrzymują widelec, przez co robią się w towarzysz pasy i szereg innych błędów. Skutek jest taki, że krosno produkcyjne zaledwie 20 tys. wateków dziennie, a w dodatku tkalnia nie nadaje się na eksport.”

Tow. Piłkowska prosi pomocy

Polityka naszego Rządu i na szereg Partii zmierzają do ograniczenia możliwości ekspansyjnego bogactwa wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małopolskim i średniom. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na nas obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzętu i inwentarza martwego

go o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do uniezależnienia się chłopów małopolskich i średniom. od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologicznie, politycznie i ekonomicznie wpływ bogaczy na wsi. Ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogacza wiejskiego w wsi Niemysłowej pisze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopaka.

Pał młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogactwem chlebie.

„Gospodarz” — jak pisał w naszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi skąpił.

„Szłydo z worka” wyszło, gdy trzeba było udzielić wdowie obiecanej pomocy sąsiedzkiej. Najpierw Kaźmierski nie chciał przyjechać, bo przecież musiał swoją gospodarkę obrot-

bić. Wreszcie tak długo zwlekał, że do sadzenia ziemniaków w wiosnę zabrał się w czasie, kiedy już chłopcy swoje obrabiali. Wreszcie musiała Lechańska najść sobie, wobec spóźnionej pory, konia do siania lubinu i rzepaku. Bo Kaźmierski, mimo obietnicy konia nie dał.

Bogacz Kaźmierski nie jest wyjątkiem. Podobnie postąpił Wincenty Stępień ze wsi Ostrowy z ob. Banasiewiczową. Popracował syn jej u bogacza, że aż krew z rąk płynęła, kiedy to od świtu do zmierzchu ładował nawóz na wozy, które szły w pole, a gdy zachorował z ciężkiej pracy, zastąpiła go matka (był jego, konia uzyskać na dzień czy dwa). Ale i ona długo nie wytrzymała. W rezultacie kawałek ziemi pozostał u Banasiewiczowej nie obsiany, a za całonocną pracę otrzymała aż... 400 zł.

Są i liczne wypadki haniebniego wyzysku w sposób najbardziej bezpośredni.

Józef Broda z Mroczkowa Słepego, w gminie Krzeszów, pow. opoczyński ma aż 10 najmitów, którym — prawem kadeka — po prostu postanowił

nie wypłacać dwumiesięcznego zarobku za ciężką pracę przy wydobyciu gliny.

O czym świadczy te tak liczne wypadki sabotowania ustaw państwowych i wyzysku chłopów małopolskich i średniom. one przede wszystkim o tym, że z bogaczem wiejskim w dalszym ciągu musi być prowadzona nieubłagana walka i że stojąc na czele tej walki towarzysze nasi na wsi muszą mobilizować do niej wyzyskiwanych chłopów.

We wsi Dębie małopolski chłop Władysław Porta prosił bogacza Gwardyjską o wypożyczenie sprzętu. Ten zażądał od niego 7 dni odrobku. Wówczas oburzeni chłopcy średniom. nie gremialnie przyszli biedniejszemu sąsiadowi z pomocą. Podobnie postąpili sąsiedzi ob. Banasiewiczowej, której z pomocą przyszli partyjniacy.

Przykłady te świadczą o pozytywnym wielce procesie rozwijania się poczucia solidarności chłopów małopolskich i średniom. I rzecz jasna, że dobrze zrobili chłopcy z Dębia i z Ostrowa, że pomogli swoim biednym sąsiadom. Wydaje się jednak, że tego nie wystarczy. Powinni oni byli nie tylko sami pomóc swoim sąsiadom, ale zmusić swoich bogaczy wiejskich do wykonywania ustaw państwowych i uniemożliwić im wyzysk chłopów małopolskich.

Różne są formy wyzysku na wsi i różne są formy walki z nim. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest żadnej z tych form nie zaniedbać, nie przepuszczać bogaczowi ani jednego wypadku nadużycia, czy sabotowania obowiązków ustaw państwowych. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest wskazywać chłopom małopolskim i średniom. bliższe im z ich własnej wsi zaczerpnięte, przykłady wyzysku i pomóc im w organizowaniu walki przeciwko temu wyzyskowi.

I. S.

To i owo

Architektura nienawiści

Jeden z kolegów — dziennikarzy, który bawił w Czechosłowacji w okresie nakręcania filmu „Ulica Graniczna”, opowiadał mi o rozmowie swojej z pewnym Słowakiem na temat w-w filmu:

— Budowanie „ulic granicznych” między ludźmi — oświadczył ów Słowak — to hitlerowska „urbanistyka”, ale nie tylko Hitler był takim ludobójczym „architektem”. My też mieliśmy u siebie w Słowacji pralata Tiso...

Pralat Tiso... Hm. „de mortuis nil nisi bene” (nic złego o zmarłym), ale przecież pralata Tiso zmarł śmiercią niezwykłą: został stracony z wyroku sądu, jak o aktywny kolaborant renegat i zdrajca ojczyzny i narodu. Jeśli 14 marca 1939 r. proklamował Hitler utworzenie „niepodległej republiki słowackiej”, to głównie dlatego, że znalazł dla tej republiki odpowiednio godnego „premiera”, właśnie — pralata Tiso.

Tiso nie zawiódł nadziei swego protektora. Jeszcze w 1939 roku zdążył oświadczyć przed parlamentem faszystów słowackich: „PROGRAM NASZ I NAZIM MAJĄ DUŻO WSPÓLNEGO I REKA W REKĘ DZIAŁAJĄ DLA ZREFORMOWANIA ŚWIATA”. I Tiso faktycznie „świat reformował”, mały uprzedzić „świat”, świat „republiki słowackiej”, ale teren pod działalność „reformatorską” zupełnie wystarczający. Wprowadził dyktaturę faszystowską, żelazny ucisk ludu słowackiego i — to się zawsze jakoś z sobą wiąże — masową, barbarzyńską eksterminację Żydów, którą „usprawiedliwiał” w następujący sposób:

„wszystko, co w tym względzie przedsięwzięliśmy, czynimy z miłości do naszego własnego narodu. MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO I MIŁOŚĆ OJCZYZNY ROZWINĘŁY SIĘ W OWOJĄ WALKĘ PRZECIW WROGOM NAZIZMU”.

Ten „rozwoj” uczuć doczekał się potępienia ze strony wszystkich patriotów — katolików słowackich. Lecz cóż t.zw. kościół urzędowy? Cóż na to — Watykan?

Watykan mianuje zdrajcę i ludobójcę słowackiego — szambelanem papieskim, a w czerwcu 1940 roku ogłasza oficjalnie przez radio:

„Stolica święta WITA Z ZADOWOLENIEM oznajmienie monsignora Tiso, głowy państwa słowackiego, że ZAMIERZA WYBUDOWAĆ SŁOWACJĘ PODEJĄ PLAN CHRYŚCJAŃSKIEGO...”.

Nieladnie, bardzo nieladnie utożsamiać tak fałszywie i cynicznie „plan chrześcijaństwa” z „planami watykańskimi”. Plan chrześcijański (prawdźwie — chrześcijański) buduje na miłości bliźniego, na przykazaniach ewangelii, „plan watykański” przewiduje, niestety, zupełnie inną „budowę”: budowę „ulic granicznych” między ludźmi, wznoszenie nienawiści i — co tu obawiać w bawelnę — ciągłą i trwałą ewolucję nazizmu. Znamy, dobrze znamy tę „architekturę ideologiczną”: ona to przecież zamieniła naszą stolicę w gruzy, a cały kraj — w ruinę.

W walce z wyzyskiem uprawianym przez bogaczy wiejskich

Ustawa o pomocy sąsiedzkiej musi być przestrzegana

Polityka naszego Rządu i na szereg Partii zmierzają do ograniczenia możliwości ekspansyjnego bogactwa wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małopolskim i średniom. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na nas obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzętu i inwentarza martwego

go o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do uniezależnienia się chłopów małopolskich i średniom. od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologicznie, politycznie i ekonomicznie wpływ bogaczy na wsi. Ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogacza wiejskiego w wsi Niemysłowej pisze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopaka.

Pał młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogactwem chlebie.

„Gospodarz” — jak pisał w naszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi skąpił.

„Szłydo z worka” wyszło, gdy trzeba było udzielić wdowie obiecanej pomocy sąsiedzkiej. Najpierw Kaźmierski nie chciał przyjechać, bo przecież musiał swoją gospodarkę obrot-

bić. Wreszcie tak długo zwlekał, że do sadzenia ziemniaków w wiosnę zabrał się w czasie, kiedy już chłopcy swoje obrabiali. Wreszcie musiała Lechańska najść sobie, wobec spóźnionej pory, konia do siania lubinu i rzepaku. Bo Kaźmierski, mimo obietnicy konia nie dał.

Bogacz Kaźmierski nie jest wyjątkiem. Podobnie postąpił Wincenty Stępień ze wsi Ostrowy z ob. Banasiewiczową. Popracował syn jej u bogacza, że aż krew z rąk płynęła, kiedy to od świtu do zmierzchu ładował nawóz na wozy, które szły w pole, a gdy zachorował z ciężkiej pracy, zastąpiła go matka (był jego, konia uzyskać na dzień czy dwa). Ale i ona długo nie wytrzymała. W rezultacie kawałek ziemi pozostał u Banasiewiczowej nie obsiany, a za całonocną pracę otrzymała aż... 400 zł.

Są i liczne wypadki haniebniego wyzysku w sposób najbardziej bezpośredni.

Józef Broda z Mroczkowa Słepego, w gminie Krzeszów, pow. opoczyński ma aż 10 najmitów, którym — prawem kaduka — po prostu postanowił

nie wypłacać dwumiesięcznego zarobku za ciężką pracę przy wydobyciu gliny.

O czym świadczy te tak liczne wypadki sabotowania ustaw państwowych i wyzysku chłopów małopolskich i średniom. one przede wszystkim o tym, że z bogaczem wiejskim w dalszym ciągu musi być prowadzona nieubłagana walka i że stojąc na czele tej walki towarzysze nasi na wsi muszą mobilizować do niej wyzyskiwanych chłopów.

We wsi Dębie małopolski chłop Władysław Porta prosił bogacza Gwardyjską o wypożyczenie sprzętu. Ten zażądał od niego 7 dni odrobku. Wówczas oburzeni chłopcy średniom. nie gremialnie przyszli biedniejszemu sąsiadowi z pomocą. Podobnie postąpili sąsiedzi ob. Banasiewiczowej, której z pomocą przyszli partyjniacy.

Przykłady te świadczą o pozytywnym wielce procesie rozwijania się poczucia solidarności chłopów małopolskich i średniom. I rzecz jasna, że dobrze zrobili chłopcy z Dębia i z Ostrowa, że pomogli swoim biednym sąsiadom. Wydaje się jednak, że tego nie wystarczy. Powinni oni byli nie tylko sami pomóc swoim sąsiadom, ale zmusić swoich bogaczy wiejskich do wykonywania ustaw państwowych i uniemożliwić im wyzysk chłopów małopolskich.

Różne są formy wyzysku na wsi i różne są formy walki z nim. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest żadnej z tych form nie zaniedbać, nie przepuszczać bogaczowi ani jednego wypadku nadużycia, czy sabotowania obowiązków ustaw państwowych. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest wskazywać chłopom małopolskim i średniom. bliższe im z ich własnej wsi zaczerpnięte, przykłady wyzysku i pomóc im w organizowaniu walki przeciwko temu wyzyskowi.

I. S.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

To ich zasługa

Załoga PZPB Nr 6 przyjęła bardzo poważne zobowiązanie: podjęła się wykonać plan roczny na dzień 20 listopada. Jakie czynniki złożyły się na to, że mogliśmy zobowiązać się do tak znacznego przypięszenia planu? Pierwszym i najważniejszym czynnikiem był wzrost świadomości wśród załogi naszych za-

Śladem naszych artykułów

Za niedbalstwo i niechlujstwo winę ponosi Szkoła Rolnicza w Siemienicach

W związku z artykułem korespondenta fabrycznego ob. Janusza Stanisława z Zakładów Wytwórczych Telefonów i Urządzeń Technicznych, wydrukowanym w „Głosie Robotniczym” z dnia 13. 5. 49 r. pod tytułem: „Radosny dzień we wsi Siemienice”, postawiony został, między innymi, zarzut Technicznej Obsługi Rolnictwa, z którego wynika, że młockarnie i lokomobile będące własnością TOR-u, nie wymagające dużej naprawy, od półtora roku nieuszczątkowane pod gołym niebem.

Zarząd Centralny TOR-u w Łodzi, celem wyjaśnienia tej sprawy, wydelegował na miejsce komisję, która stwierdziła, że wymienione w ar-

tykule maszyny znajdowały się rzeczywiście na terenie zabudowań Szkoły Rolniczej bez żadnej osłony.

Administracja szkoły, której maszyny przekazano do dyspozycji na podstawie zezwolenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, pomimo upomnień z naszej strony, usunęła je spod szop bez porozumienia się z TOR-em, budując na tym miejscu silosy.

A więc winę za tego rodzaju karygodne marnotrawstwo ponosi nie TOR, a Dyrekcja Szkoły Rolniczej.

Techniczna Obsługa Rolnictwa
Przedsiębiorstwo Państwowe
Zarząd Centralny

Polityka naszego Rządu i na szereg Partii zmierzają do ograniczenia możliwości ekspansyjnego bogactwa wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małopolskim i średniom. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na nas obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzętu i inwentarza martwego

go o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do uniezależnienia się chłopów małopolskich i średniom. od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologicznie, politycznie i ekonomicznie wpływ bogaczy na wsi. Ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogacza wiejskiego w wsi Niemysłowej pisze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopaka.

Pał młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogactwem chlebie.

„Gospodarz” — jak pisał w naszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi skąpił.

„Szłydo z worka” wyszło, gdy trzeba było udzielić wdowie obiecanej pomocy sąsiedzkiej. Najpierw Kaźmierski nie chciał przyjechać, bo przecież musiał swoją gospodarkę obrot-

bić. Wreszcie tak długo zwlekał, że do sadzenia ziemniaków w wiosnę zabrał się w czasie, kiedy już chłopcy swoje obrabiali. Wreszcie musiała Lechańska najść sobie, wobec spóźnionej pory, konia do siania lubinu i rzepaku. Bo Kaźmierski, mimo obietnicy konia nie dał.

Bogacz Kaźmierski nie jest wyjątkiem. Podobnie postąpił Wincenty Stępień ze wsi Ostrowy z ob. Banasiewiczową. Popracował syn jej u bogacza, że aż krew z rąk płynęła, kiedy to od świtu do zmierzchu ładował nawóz na wozy, które szły w pole, a gdy zachorował z ciężkiej pracy, zastąpiła go matka (był jego, konia uzyskać na dzień czy dwa). Ale i ona długo nie wytrzymała. W rezultacie kawałek ziemi pozostał u Banasiewiczowej nie obsiany, a za całonocną pracę otrzymała aż... 400 zł.

Są i liczne wypadki haniebniego wyzysku w sposób najbardziej bezpośredni.

Józef Broda z Mroczkowa Słepego, w gminie Krzeszów, pow. opoczyński ma aż 10 najmitów, którym — prawem kaduka — po prostu postanowił

nie wypłacać dwumiesięcznego zarobku za ciężką pracę przy wydobyciu gliny.

O czym świadczy te tak liczne wypadki sabotowania ustaw państwowych i wyzysku chłopów małopolskich i średniom. one przede wszystkim o tym, że z bogaczem wiejskim w dalszym ciągu musi być prowadzona nieubłagana walka i że stojąc na czele tej walki towarzysze nasi na wsi muszą mobilizować do niej wyzyskiwanych chłopów.

We wsi Dębie małopolski chłop Władysław Porta prosił bogacza Gwardyjską o wypożyczenie sprzętu. Ten zażądał od niego 7 dni odrobku. Wówczas oburzeni chłopcy średniom. nie gremialnie przyszli biedniejszemu sąsiadowi z pomocą. Podobnie postąpili sąsiedzi ob. Banasiewiczowej, której z pomocą przyszli partyjniacy.

Przykłady te świadczą o pozytywnym wielce procesie rozwijania się poczucia solidarności chłopów małopolskich i średniom. I rzecz jasna, że dobrze zrobili chłopcy z Dębia i z Ostrowa, że pomogli swoim biednym sąsiadom. Wydaje się jednak, że tego nie wystarczy. Powinni oni byli nie tylko sami pomóc swoim sąsiadom, ale zmusić swoich bogaczy wiejskich do wykonywania ustaw państwowych i uniemożliwić im wyzysk chłopów małopolskich.

Różne są formy wyzysku na wsi i różne są formy walki z nim. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest żadnej z tych form nie zaniedbać, nie przepuszczać bogaczowi ani jednego wypadku nadużycia, czy sabotowania obowiązków ustaw państwowych. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest wskazywać chłopom małopolskim i średniom. bliższe im z ich własnej wsi zaczerpnięte, przykłady wyzysku i pomóc im w organizowaniu walki przeciwko temu wyzyskowi.

I. S.

Polityka naszego Rządu i na szereg Partii zmierzają do ograniczenia możliwości ekspansyjnego bogactwa wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małopolskim i średniom. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na nas obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzętu i inwentarza martwego

go o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do uniezależnienia się chłopów małopolskich i średniom. od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologicznie, politycznie i ekonomicznie wpływ bogaczy na wsi. Ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogacza wiejskiego w wsi Niemysłowej pisze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopaka.

Pał młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogactwem chlebie.

„Gospodarz” — jak pisał w naszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi skąpił.

„Szłydo z worka” wyszło, gdy trzeba było udzielić wdowie obiecanej pomocy sąsiedzkiej. Najpierw Kaźmierski nie chciał przyjechać, bo przecież musiał swoją gospodarkę obrot-

bić. Wreszcie tak długo zwlekał, że do sadzenia ziemniaków w wiosnę zabrał się w czasie, kiedy już chłopcy swoje obrabiali. Wreszcie musiała Lechańska najść sobie, wobec spóźnionej pory, konia do siania lubinu i rzepaku. Bo Kaźmierski, mimo obietnicy konia nie dał.

Bogacz Kaźmierski nie jest wyjątkiem. Podobnie postąpił Wincenty Stępień ze wsi Ostrowy z ob. Banasiewiczową. Popracował syn jej u bogacza, że aż krew z rąk płynęła, kiedy to od świtu do zmierzchu ładował nawóz na wozy, które szły w pole, a gdy zachorował z ciężkiej pracy, zastąpiła go matka (był jego, konia uzyskać na dzień czy dwa). Ale i ona długo nie wytrzymała. W rezultacie kawałek ziemi pozostał u Banasiewiczowej nie obsiany, a za całonocną pracę otrzymała aż... 400 zł.

Są i liczne wypadki haniebniego wyzysku w sposób najbardziej bezpośredni.

Józef Broda z Mroczkowa Słepego, w gminie Krzeszów, pow. opoczyński ma aż 10 najmitów, którym — prawem kaduka — po prostu postanowił

nie wypłacać dwumiesięcznego zarobku za ciężką pracę przy wydobyciu gliny.

O czym świadczy te tak liczne wypadki sabotowania ustaw państwowych i wyzysku chłopów małopolskich i średniom. one przede wszystkim o tym, że z bogaczem wiejskim w dalszym ciągu musi być prowadzona nieubłagana walka i że stojąc na czele tej walki towarzysze nasi na wsi muszą mobilizować do niej wyzyskiwanych chłopów.

We wsi Dębie małopolski chłop Władysław Porta prosił bogacza Gwardyjską o wypożyczenie sprzętu. Ten zażądał od niego 7 dni odrobku. Wówczas oburzeni chłopcy średniom. nie gremialnie przyszli biedniejszemu sąsiadowi z pomocą. Podobnie postąpili sąsiedzi ob. Banasiewiczowej, której z pomocą przyszli partyjniacy.

Przykłady te świadczą o pozytywnym wielce procesie rozwijania się poczucia solidarności chłopów małopolskich i średniom. I rzecz jasna, że dobrze zrobili chłopcy z Dębia i z Ostrowa, że pomogli swoim biednym sąsiadom. Wydaje się jednak, że tego nie wystarczy. Powinni oni byli nie tylko sami pomóc swoim sąsiadom, ale zmusić swoich bogaczy wiejskich do wykonywania ustaw państwowych i uniemożliwić im wyzysk chłopów małopolskich.

Różne są formy wyzysku na wsi i różne są formy walki z nim. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest żadnej z tych form nie zaniedbać, nie przepuszczać bogaczowi ani jednego wypadku nadużycia, czy sabotowania obowiązków ustaw państwowych. Zadaniem naszych towarzyszy na wsi jest wskazywać chłopom małopolskim i średniom. bliższe im z ich własnej wsi zaczerpnięte, przykłady wyzysku i pomóc im w organizowaniu walki przeciwko temu wyzyskowi.

I. S.

Polityka naszego Rządu i na szereg Partii zmierzają do ograniczenia możliwości ekspansyjnego bogactwa wiejskiego i do niesienia jak najdalej idącej pomocy chłopom małopolskim i średniom. Ustawa o pomocy sąsiedzkiej nakłada na nas obowiązek pomocy — za ustaloną przez ustawę opłatą — chłopom nie mogącym z powodu braku sprzętu i inwentarza martwego

go o własnych siłach uprawiać swojej ziemi. Realizacja tej ustawy przyczynia się do uniezależnienia się chłopów małopolskich i średniom. od sąsiada i wyzyskiwacza i ogranicza ideologicznie, politycznie i ekonomicznie wpływ bogaczy na wsi. Ustawa często jeszcze jest przez bogaczy wiejskich sabotowana.

Oto co na temat wyzysku bogacza wiejskiego w wsi Niemysłowej pisze nasz czytelnik:

Do wdowy Małgorzaty Lechańskiej przyszedł Józef Kaźmierski, znany bogacz ze wsi Zyski. Powiedział on Lechańskiej, żeby oddała do niego na służbę chłopaka.

Pał młody Lechański 10 krów, 4 owce i 3 konie Kaźmierskiego, ale nie pożywił się na tym bogactwem chlebie.

„Gospodarz” — jak pisał w naszym ciągu nasz czytelnik — nawet suchego kawałka chleba chłopakowi sk

W marszu z młodzieżą świata

Czechosłowacja

Po udanej akcji „Młodzież rządzi Brnem”, która dowiodła, że młode postępowe pokolenie Czechosłowacji zdolne jest samodzielnie kierować tym wielkim miastem, Związek Młodzieży Czechosłowackiej organizuje następne akcje tego rodzaju. Akcje te cieszą się w Czechosłowacji wielką popularnością. I tak w dniach 3 — 6 czerwca członkowie SCM sprawowali zarząd miasta Znojmy. Poza tym młodzież SCM powiatu rombońskiego w porozumieniu z Powiatową Radą Narodową weźmie w swoje ręce zarząd całego powiatu.

Francja

W związku z mającym się odbyć w czerwcu Krajowym Kongresem Młodzieży Wietnamu, Związek Republikańskiej Młodzieży Francuskiej przesłał pismo do młodzieży Wietnamu, w którym czytamy: — „Młodzież francuska uznaje słusność Waszej walki; wiemy, jak wielką rolę w tym Wam kryje; zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby wstrzymać kontynuowanie tej barbarzyńskiej wojny, skierowanej przeciwko Waszemu ludowi”.

Indonezja

Wojska holenderskie zamordowały w mieście Balapan studenta nazwiskiem Urip Djodjodiguno — sekretarza Związku Studentów Indonezji. Został on zamordowany bez sądu, w trzy dni po aresztowaniu.

B. P.



TRYBUNA młodych

Wszyscy ZMP-owcy do walki z analfabetyzmem

Ustawa o likwidacji analfabetyzmu z dnia 7 kwietnia 1949 r. zapoczątkowała nowy etap w walce o upowszechnienie oświaty i kultury w Polsce. W tej wielkiej bitwie o podniesienie oświaty, zakrojonej na skalę ogólnopolską, bierze aktywny udział Związek Młodzieży Polskiej. Organizacja nasza w okresie letnim planuje zorganizowanie na terenie Łodzi 11 kursów nauki początkowej, które przeskoczą 170 analfabetów, głównie ze środowiska robotniczego i wiejskiego. Nauczanie indywidualne obejmie około 800 analfabetów. W sumie więc Łódzka organizacja przeskoczy 970 analfabetów w okresie letnim.

W związku z tym planem poważne zadania stoją przed każdym kołem ZMP. Jakże są te zadania? Nasze koła winny czynnie pomagać Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem zarówno w czynnościach związanych z rejestracją, jak i w pracach Komisji. Trzeba naszą organizację ustawić pod kątem widzenia walki z analfabetyzmem. Dlatego też na specjalnym ogólnym zebraniu koła należy zapoznać członków z organizacją walki z analfabetyzmem w skali ogólnokrajowej, z planem naszej organizacji, który w całym kraju przewiduje zorganizowanie w okresie letnim

200 kursów, które przeskoczą 3000 analfabetów, a w okresie jesienno - zimowym (bardziej nadającym się do tego rodzaju akcji) 2000 kursów, obejmujących 30.000 analfabetów. Nauczaniem indywidualnym obejmijemy 10.000 analfabetów. W sumie w skali ogólnopolskiej plan ZMP przewiduje przeszkolenie do 1 marca 1950 roku 43.000 analfabetów.

Każde nasze koło winno na zebraniu skierować przynajmniej jednego koleżkę na przeszkolenie na nauczyciela społecznego.

Winnyśmy również prowadzić systematyczną akcję uświadamiającą i propagandową wśród młodzieży. Poprzez gazetkę ścienną, poprzez zebrań i masówki młodzieży, indywidualne rozmowy, należy wyjaśniać, dlaczego mamy w Polsce tylu analfabetów. Winnyśmy wyjaśniać młodzieży, że przyczyną analfabetyzmu tkwią w krzywdzie społecznej przedwojennego ustroju i wykazywać, że Polska Ludowa daje możliwość awansu społecznego każdemu obywateli — poprzez nauczanie go pisanie i czytania.

Stawiamy przed organizacją naszą bojowe zadanie: ani jeden młody człowiek, nie umiejący czytać czy pisać nie może pozostać nieobjęty nauczaniem. Wymaga to od nas systematycznej kontroli postępow uczących się, a z drugiej strony stawia przed nami zadanie zorganizowania zespołów samokształceniowych, w których grupować się będą absolwenci kursów początkowego pisania i czytania.

Nasi aktywiści muszą jednoznacznie uświadomić sobie, że analfabetyzm jest pojęciem bardzo szerokim, że istnieje również analfabetyzm polityczny. Dlatego też nie może być kursu nauki początkowej, na którym nie przeprowadza się pogadanek o Polsce współczesnej i świecie.

Zadania postawione przed naszą organizacją są wielkie i piękne. Trzeba tylko przystąpić do nich z całym naszym młodzieńczym entuzjazmem. I wtedy zrealizujemy hasło: ani jednego ZMP-owca nie umiejącego czytać i pisać! Plan ZMP w walce z analfabetyzmem musi być wykonany!

J. Wolczyński.

Koła młodzieżowe TPPR winny ożywić swoją działalność

W ubiegłym tygodniu odbył się w Łodzi II Walny Zjazd Delegatów Głównego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Zjazd podsumował roczną działalność tej organizacji na terenie naszego miasta. Oprócz kół TPPR przy fabrykach, urzędach, związkach, w roku sprawozdawczym zorganizowano ok. 50 kół młodzieżowych.

50 kół to bynajmniej nie mało, jeśli chodzi o ilość, mało jednak, jeśli rozpatrzmy całokształt prac, dokonanych przez koła szkolne TPPR.

Niestety, tak się jakoś działo, że działalność kół młodzieżowych TPPR ograniczała się zazwyczaj do mniej lub bardziej regularnego opłacania składek i organizowania od czasu do czasu (bardzo rzadko) nieprzygotowanych, niejednokrotnie bardzo nieudanych zebrań. Koła szkolne ZMP zbyt mało przywiązywały uwagi do pracy kół TPPR-owskich. Niestety, zbyt często zadowalano się samym faktem powstania koła, zapisania do niego jak największej ilości członków i na tym koniec. Jasnym jest, że masowość TPPR to sprawa bardzo ważna, ale fakt istnienia licznych kół słabo pracujących świadczy o niedocenianiu przez naszych członków bardzo waż-

nych nieraz zagadnień. Nie wolno nam bowiem lekceważyć pracy organizacji, której celem jest krzewienie przyjaźni między narodami polskim i radzieckim.

Musimy traktować pracę w szeregach TPPR, jako bardzo ważny odcinek naszej działalności. Przecież w szeregach Towarzystwa znajduje się nie tylko młodzież zrzeszona w ZMP, ale i w dość dużej masie młodzież niezorganizowana.

Kończy się wprawdzie rok szkolny. Bilansując go na odcinku kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej stwierdzić należy, że praca nasza była tu zbyt powierzchowna, zbyt mechaniczna. Wykazanie tych błędów sprawiło z pewnością, że w nowym roku szkolnym praca ta znacznie się polepszy. Musimy bowiem pamiętać słowa wypowiedziane na IV Plenum Zarządu Głównego ZMP: „Należy szerzej zapoznać młodzież z dorobkiem kulturalnym, naukowym, technicznym, sportowym ZSRR, z życiem i pracą radzieckiej młodzieży”.

W wypełnieniu tych zadań stawianych przed naszą organizacją wielką rolę odegrać mogą i powinny koła młodzieżowe TPPR.

A. Nasielski.

Nasz konkurs

W poprzednim numerze „Trybuny Młodych” ogłosiliśmy konkurs na artykuł, reportaż, opowiadanie lub nowelę na jeden z poniższych tematów:

1. Jak nasze koło walczy o wykonanie planu i podniesienie jakości produkcji.
2. Jak nasze koło przyczynia się do podniesienia gospodarczego i kulturalnego poziomu wsi.
3. Jak spełnić swój Z. M. P.-owski obowiązek organizacyjny w okresie ferii letnich.

W kilka dni po ogłoszeniu konkursu zaczęły napływać pierwsze prace konkursowe. Świadczy to o tym, że konkurs wywołał oczekiwane zainteresowanie naszych Czytelników.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszą zakwalifikowaną do konkursu pracę konkursową, artykuł kol. Wesołowskiego p. t.: „Nasze matki i nasi ojcowie nie są za starzy na naukę”.

Przypominamy uczestnikom konkursu, że termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lipca 1949 roku.

Prace nadsyłać należy do redakcji „Głosu Robotniczego”, Łódź, Piotrkowska 86, lub też do Zarządu Miejskiego Z. M. P., Łódź, Piotrkowska 262, z dopiskiem na kopercie: „Trybuna Młodych — Konkurs”.

Praca konkursowa Nr 1 — temat 3

Nasze matki i nasi ojcowie

nie są za starzy na naukę

Jestem maturzystą. Konkurs „Trybuny Młodych”, w którym jedno z pytań brzmiało: „Jak spełnić swój ZMP-owski obowiązek organizacyjny w okresie wakacji letnich?” zainteresował mnie bardzo i przyznam się, że przynaglił do udzielenia samemu sobie odpowiedzi na to pytanie, nie raz już bowiem stawałem je przed sobą. Konkurs odegrał więc tutaj rolę bodźca, który nie tylko u mnie, ale zapewne i u innych kolegów ZMP-owców przyczynił się do sprzecyzowania swych własnych zamierzeń w dziedzinie pracy społecznej w czasie wakacji.

Zapewne wielu kolegów spędzi okres letni na obyczajach zetempekowskich i tam w gromadzie będą prowadzić swą pracę społeczną, ale jest też i pewna ilość kolegów, którzy część swych wakacji spędzą indywidualnie, gdzieś w gronie rodziny. Otóż do tej grupy zaliczam się i ja. Część wakacji spędzę bowiem u swej babki na wsi.

Jak mam zamiar wypełnić swój obowiązek ZMP-owca na wsi, gdzie nie ma jeszcze zorganizowanego życia społecznego młodzieży, gdzie nie ma organizacji? Odpowiedź na to pytanie dały mi nie rozmyślenia, ale przykład z życia. W czasie mojej ostatniej bytności na wsi rozmawiałem z jednym z gospodarzy — młodym chłopcem. Właściwie nasza rozmowa i późniejsza znajomość zaczęła się od tego, że poprosił on mnie o to, żebym przeczytał mu gazetę. Później okazało się, że pomimo dość zaawansowanego wieku (około 40 lat), największym jego pragnieniem jest nauczyć się czytać gazetę, „aby wiedzieć, co się dzieje na świecie”. Skarżył się, że jego dzieci, które mogłyby mu w tym pomóc — chodzą bowiem do szkoły w pobliskiej wiosce — nie przejawiają w tym kierunku żadnych chęci, uważają nawet, że „ojciec jest za stary na naukę”.

Czytając tematy Konkursu przypomniałem sobie tę rozmowę i od razu wiedziałem, co będę robił podczas wakacji. Nauczę tego gospodarza, a nawet jeszcze jednego, lub kilku — czytać i pisać. Nauczę ich i pokażę całej wsi, tamtejszej młodzieży, że ojcowie i matki wcale nie są za starzy na naukę. Pokażę, że mój nowy znajomy i setki jemu podobnych będą czytać gazetę, będą wiedzieć, co się dzieje w naszym kraju i na świecie. W ten sposób włączając się do ogólnokrajowej akcji walki z analfabetyzmem wypełnię swój obowiązek ZMP-owca, a jednocześnie może uda mi się — musi mi się udać — wciągnąć do tej akcji całą młodzież wioski, wciągnąć koleżanki i kolegów, którzy mają korzystne warunki nauki, stworzone im przez naszą władzę ludową, niejednokrotnie nie zastanawiając się, że rodzice ich tej możliwości nie mieli. A nie mieli jej dlatego, ponieważ gdy byli młodzi istniejące wówczas warunki społeczne nie pozwalały im na zdobycie chociażby elementarnego wykształcenia.

I właśnie rozmyślając nad tą odpowiedzią doszedłem do wniosku, że nasza rola, rola ZMP-owców, spędzających ferie na wsiach, w których nie ma jeszcze zorganizowanego ruchu młodzieżowego, powinna między innymi polegać na tym, by ruch ten stworzyć i stanąć od razu do rzetelnej pracy. A pierwszym hasłem tej pracy winna być walka z analfabetyzmem!

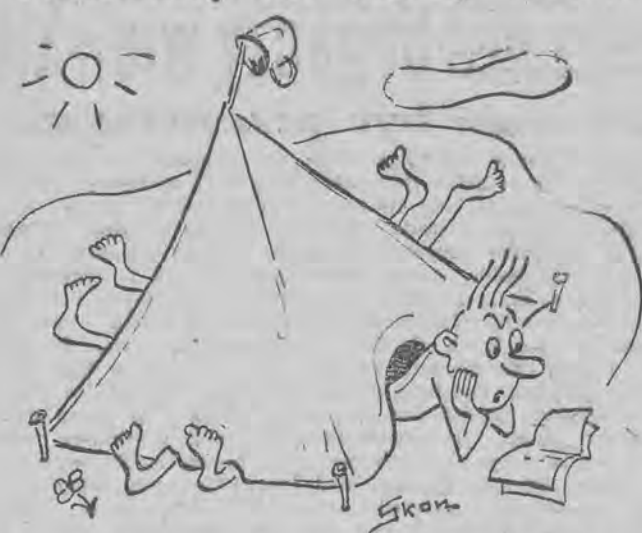
W. Wesołowski.

członek koła Z. M. P.

przy

III Państw. Gimn. i Liceum w Łodzi.

Jedźmy na obozy letnie



— Czołem, Stefan! Dawno już cię nie widziałem. Co się z tobą dzieje?

— Mówię ci, Jurku, mam masę roboty. Od 1 lipca dostałem urlop w fabryce, muszę więc poczynić niezbędne przygotowania. Jadę na obóz ZMP-owski.

— Na obóz? Gdzie? Kiedy? Z kim?

— Zarząd Łódzki ZMP zorganizował obozy w Spale nad Pilicą i nad Jeziorem Patnowskim w Slesinie (woj. poznańskie). Każdy turnus trwać będzie 2 tygodnie. Ja jadę na 1 turnus do Slesina. Wiesz przecież, że jestem zapalonym zwolennikiem sportów wodnych, a tam będę mógł do woli uprawiać.

— A w Spale?

— Również w Spale uczestnicy obozu będą mieli do dyspozycji kajaki, łódki itd. Jest jednak coś, co szczególnie zachęca mnie do Slesina. Otóż zostanie tam zorganizowana dla obozowiczów wycieczka statkiem na jezioro Gopło. A że marynarka, to był zawsze przedmiot moich zainteresowań, więc jadę nad Jezioro Patnowskie.

— Szkoda, że mój urlop przypada na sierpień, moglibyśmy pojechać razem. Jeśli jednak mam jechać sam — wole do Spali.

— Wolisz chyba dlatego, że bliżej domu.

— No, niekoniecznie. W Spale można, jak sam mówisz, — zażywać sportów wodnych, a mnie interesują wycieczki krajoznawcze. Chcę zobaczyć Niebieskie Źródła, okoliczne góry itp. Ale, mówię, już jakbym do tej Spali jechał, a nie wiem przecież, czy znajdzie się dla mnie miejsce.

— Zgłoś się do Zarządu Dzielnicy, do której należysz, przynieś ze sobą kartę urlopową, a z pewnością pojedziesz. Opłata za turnus wynosi od 500 — 1000 zł.

— A co, trzeba ze sobą zabrać?

— Przede wszystkim przybory do mycia, zmianę bielizny, strój organizacyjny, jeden lub nawet dwa koce (obóz będzie pod namiotami), menażkę, nóż, widelec, no i o ile posiadasz — aparat fotograficzny. A nie zapomnij wziąć ze sobą coś do czytania oraz „Miesięczniki Instrukcyjne”, które do pomogą ci w przygotowywaniu się do pogadanek ideologicznych, na które w programie dnia przewidziane są 2 godziny. Ale na mnie już czas. Spotkamy się już po obozach, wypoczęci, pełni świeżego zapachu do pracy. Aha, jeszcze jedno: wczoraj przesyłałem ci list do „Trybuny Młodych”. Napisz i ty, jak spędziłeś swoje wakacje.

Aen.

Ludność miasta Brna w bratniej Czechosłowacji przeżyła przed kilku tygodniami nie lada sensację. Przez trzy dni młodzież rządziła miastem. Niestety, redakcja „Trybuny Młodych” nie wysłała swego korespondenta do Brna — chcąc jednak poinformować naszych czytelników o tym niesłychanym eksperymencie podajemy wyjątki z reportażu zamieszczonych w ostatnich dniach na łamach centralnego organu ZMP — „Pokolenie” i organu „SP” — „Razem”.

„Rewolucja zaczęła się 13 maja. Kiedy tego ranka urzędujący prezydent miasta Brna wszedł do swego gabinetu, zastał już tam osobnika z teczką (teczka była stara i mocno podniszczona), który oświadczył krótko:

— Przyszedłem przejąć urzędowanie.

Podobna scena powtórzyła się o tej samej porze w Włodzkiej Radzie Narodowej, w szeregu wielkich fabryk Brna, w elektrowni, gazowni,

wodociągach. Ba, podobnie wyglądający osobnicy czekali z podobnymi żądaniami również w redakcjach pism codziennych oraz w radiostacjach.

Żadna z instytucji miej-

skich nie przerwała swej pracy. Na skrzyżowaniu ulic młodzież kierowała ruchem, młodzi chłopcy prowadzili tramwaje, młodzież poprowadziła wszystkie szkoły, 82 fabryki, hotele, restauracje, radio, prasę, teatry. W fabrykach powzięto zobowiązania produkcyjne, wprowadzono poprawki do umów. Obradowała młodzieżowa Rada Narodowa, która powzięła szereg uchwał, ra-

tyfikowanych później przez „dorosłą” władzę

Domu Akademickim, wreszcie ustalenie 50-procentowych zniżek dla młodzieży w teatrach Brna.

Akcja „Młodzież kieruje Brnem” nie wynikała nagle. Przez wiele miesięcy trwały do niej przygotowania. Każdy uczestnik miał możliwość wy-

boru odpowiadającego mu na okres młodzieżowych rządów odcinka pracy. Po normalnych zajęciach młodzież uczyła się. Rezultaty? Młodzież Brna poznała wszechstronnie prace,

Uczeń sprawujący obowiązki w swojej szkole nie pozwolił, aby jego koledy zaśmiecali korytarze i klasy. Student, który przez 3 dni kierował budową domu, odczuł odpowiedzialność za ten pierwszy w życiu cały odpowiedzialność tych, którzy budują domy dla niego, jego rodziny i znajomych. Chłopak, który kierował ruchem ulicznym, nie przejdzie w niewłaściwy sposób przez jezdnię.

Trzy dni to wprawdzie mało. Ale przecież przed dzielną młodzieżą Brna jest całe życie, cały świat.

Młodzież Brna, młodzież wszystkich miast Czechosłowacji, Polski i wszystkich krajów, wolnych od władzy kapitalistów i obszarników. Już teraz — i to nie tylko w okresie 3-dniowych — bierz udział w rządach swego kraju. Młodzież ta — przyszłość swoich narodów — gotuje się do przejęcia od starszego pokolenia obowiązku pracy dla dobra swoich wolnych narodów. N.

Młodzież rządzi Brnem

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Piątek, dnia 24 czerwca
1949 r.

Dziś: Jana Chrz.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publicznego
12 — „Głos Radomszczański”
12 — R. S. W. „Prasa”
13 — Powiatowa Komenda MO
51 — Miejski Komisarjat MO
51 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka mgr. Rudzińskiego, mieszcząca się przy ul. Reymonta 32.

KINA

Kino „Wolność” ul. Narutowicza nr 8, wyświetla film produkcji radzieckiej p.t. „Opowieść o prawdziwym człowieku”.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16 i 18, w niedziele i święta poranki o godz. 9 i 11, seanse popołudniowe — godz. 16, 18 i 20.

Adres Redakcji i Administracji „Głos Radomszczański”
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

Związek Samopomocy Chłopskiej

winien zorganizować na okres żniw dziecińce

Już niedługo rozpoczyna się żniwa. Okres ten jest dla rolników szczególnie ciężki, gdyż pracy czeka ich wiele. Wychodzą wówczas na pole nie tylko mężczyźni, ale także i kobiety. I wtedy powstaje problem: kto zaopiekuje się dziećmi i ugotuje im posiłek?

Niektóre nie uświadomione kobiety wiejskie mówią: — „Trudno — praca jest w polu, więc dzieci muszą pozostać w domu bez opieki. Niech się same bawią”.

Takie postawienie sprawy ma często przykre skutki. Pomijając już to że mogą one wyrządzić sobie jakąś szkodę, pozostawienie dzieci bez opieki wpływa źle na ich stan zdrowia i wychowanie.

Dlatego też zagadnienie zapewnienia dzieciom wiejskim w wieku od lat 3 do 7 należytej opieki w okresie żniw staje się bardzo aktualnym problemem.

I tutaj wielkie pole do popisu ma Związek Samopomocy Chłopskiej.

ZSch. winien na okres największego nasilenia pra-

Ogłoszenia drobne

POMPA wirowa dwustopniowa, silnik półtora konia, fotel na kółkach dla chorego, sprzedam. Wąwozowa 5. 237

SKRADZIONO książeczkę wojskową RKU Piotrków, Sala Tadeusz, zam. Dęba gm. Masłowice. 238

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Piotrków, Waliński Wacław — Golonki gm. Radziechowice. 239

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Piotrków, Stępień Wacław — Karkoszy gm. Dobroszyce. 240

OKAZJA — sypialnia dęb. maszynowa, nowe materace, sprzedam — Wąwozowa 5. 241

ZGUBIONO kartę rejestracyjną, wydaną przez Urząd Skarbowy Radomsko, Grochowski Tadeusz, Grochowski Marian — Radomsko. 242

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Radomsko, Wodzisławski Mirosław — Łozów gm. Maluszyn. 243

ZGUBIONO papiery czeladnicze Rzeźniczo — Wędlinarskie, Berghausen Stanisław, Radomsko. 244

Szkoły i Domy Ludowe powstaną w powiecie łódzkim

Plan realizacji inwestycji na rok 1949 przewiduje dalszy rozwój budownictwa społecznego z kredytów państwowych. Jeszcze w roku bieżącym cały szereg nowych szkół powszechnych i Domów Ludowych zostanie oddanych do użytku w powiecie łódzkim.

W Żerominie gm. Kruszków zostanie wykończona budowa szkoły powszechnej kosztem 2 milionów 780 tysięcy zł. Na uruchomienie tej szkoły, jak i wszystkich innych oczekuje wiele dzieci okolicznych wsi.

W Romanowie gm. Gospodarz, budowa szkoły została już zakończona. 419 tysięcy zł, przeznaczono na ostateczne prace, przy wykonywaniu urządzeń wewnętrznych.

Na wykończeniu jest budowa szkoły w Kazimierzu gm. Babice i szkoła w Kucinach gm. Puczniew. Na obie szkoły przeznaczono kwotę po 1 milion 75 tysięcy zł.

W tym roku zostanie oddany do użytku Dom Ludowy w Bronisinie gm. Wiskitnie i Dom Ludowy w Nowosolnej, natomiast w Stefanowie rozbudowuje się

istniejący już budynek i przystosowuje się go do celów, jakim ma służyć. Na powyższe prace przeznaczono 1 milion 70 tysięcy zł. Dom Ludowy zostanie oddany do użytku w przyszłym roku.

W Konstantynowie prowadzona jest dalsza rozbudowa pięknej nowopowstałej szkoły. W tym roku wykonane zostaną roboty kanalizacyjne, wodociągowe i urządzenia centralnego ogrzewania.

Plan inwestycyjny przewiduje ponadto odbudowę remizy strażackiej w Konstantynowie — Srebrnej,

kosztem 1 miliona 500 tysięcy zł.

W Tuszynie na dzień 22 lipca zostanie oddany do użytku mieszkańcom most żelbetonowy na ul. Tylnej. Koszt budowy wynosi 3 miliony 776 tysięcy zł.

950 tysięcy zł, przeznaczono na wyposażenie szkół w konieczny sprzęt i książki. Wewnętrzne urządzenia otrzymają szkoły powszechne w Konstantynowie, Tuszynie, Aleksandrowie, Kaziemierzu, Andrzejowie, Rąbieniu, Czarnocinie i Wiskitnie.

Sprzęt szkolny i książki otrzymają szkoły powszechne

ne w Tuszynie, Aleksandrowie, Konstantynowie, Rąbieniu, Łuźmierzu, Rąbieniu, Nowosolnej, Rzgowie, Czarnocinie, Brójcach, Puczniewie, Bełdowie, Kruszkowie, Brużycy i Wiskitnie.

Na wyposażenie średnich szkół zawodowych w Aleksandrowie i Konstantynowie przeznaczono 1 milion 100 tysięcy zł.

Również Domy Ludowe otrzymają pełne urządzenia wewnętrzne. Na cel ten przyznano 1 milion 650 tysięcy zł. Urządzenia otrzymają Domy Ludowe w Wiskitnie i Nowosolnej.

Dla Tuszyna zostanie zakupiony samochód Pogotowia Pożarnego za 800 tysięcy zł.

Niezależnie od tego, Zakład Osiedli Robotniczych przeznaczył w tym roku 15 milionów zł. na budowę wielkiego osiedla robotniczego w Aleksandrowie.

Uczniowie Szkoły Przemysłowej — szpitalowi —

W związku z rozbudową Szpitala Powiatowego w Radomsku uczniowie Szkoły Przemysłowej wykonali 7 koszyków na śmiecie dla potrzeb szpitala.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Komitet Budowy Szpitala zwrócił się do uczniów z prośbą o wykonanie koszy za zapłatą, jednakże uczniowie zapłaty nie przyjęli, chcąc w ten sposób przyczynić się do rozbudowy szpitala i wypełnić obywatelski obowiązek.

Wycieczka do Ojcowa

W dniu 26 bm. zorganizowana zostanie wycieczka do Ojcowa dla pracowników Państwowej Fabryki Mebli Głębich Nr 2. Wycieczkę organizuje referat socjalny, który koszt wycieczki pokryje z funduszu socjalnego. Wyjazd nastąpi o godz. 4 rano, powrót tego samego dnia wieczorem.

(Be)

Jak współzawodniczą hutnicy „Edwardowa”

Pracownicy Huty Szkła „Edwardów” nie pozostają w tyle za robotnikami innych radomszczańskich zakładów pracy i współzawodniczą między sobą. Ustanowiona przez dyrekcję norma hutnicy znacznie podniosła, zawierając t.zw. normę umowną, ale i tę stale przekraczają.

Ponieważ jednak wielu z

hutników stanowi najlepszą klasę pracowników zatem możliwości ich są znacznie większe, podzielono współzawodniczących na dwie klasy: pierwszą, której normą umowną jest większa i drugą dla tych którzy z takich lub innych powodów mają mniejsze możliwości produkcyjne. We współzawodnictwie kwartalnym (okres od 1 marca do 1 czerwca) w klasie I wyróżnili się: Stepiński Marian, Tatarski Edward, Kurcwal Feliks, Waloch Leonard i szereg innych.

Na pierwszym miejscu w klasie drugiej stoi Motyl Stanisław. Tu za nim kroczą: Sokołowski Piotr, Pokora Piotr i Cyniak Zbigniew.

Współzawodnictwo na terenie huty „Edwardów” przybiera ostatnio charakter masowy. Fakt ten pozwala przypuszczać, że wyniki w nowym etapie będą jeszcze lepsze.

(Be)

Wyprawki dla niemowląt

Jak nas informuje referat Opieki Społecznej Starostwa radomszczańskiego zarządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26.4.49 r. każde dziecko urodzone po 31 maja rb. otrzyma wyprawkę niemowlęcą.

Wyprawki bezpłatne przysługują osobom uprawnionym do świadczeń i tytułu ubezpieczenia rodzinnego. Osobom kwalifikującym się do świadczeń w ramach opieki społecznej oraz właścicielom drobnych gospodarstw rolnych, z których przychód roczny nie przekracza 30 kwintali żyta.

Wyprawki dla niemowląt, za zapłatą ustalonej ceny, przysługują dla dzieci osób niewymienionych w powyższych punktach. Świat pracy otrzymuje wyprawki dziecięce bezpośrednio z Urzędu pieczyń Społecznej, a podopieczni małorolni również z Urzędu pieczyń Społecznej, ale za pośrednictwem zarządów gmin i referatu Opieki Społecznej.

Kt.

Ponad 322 ha nieużytków zalesiono w Radomszczańskim

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz Wydział Powiatowy w Radomsku planowały zalesić w r. b. 235 ha nieużytków rolnych. Plan zalesieniowy został jednak znacznie przekroczony, że ogółem osadzono sadzonkami sosny i brzozy 322 ha i 21 arów nieużytków. W związku z tym Wojewódzki Komitet Okręgowy „Dnia Lasu” za pośrednictwem PRW Wydziału Powiatowego i Nadleśnictwa Państwowego przeznaczył w maju na nasz teren 100.000 zł za najlepszy wynik osiągnięty w konkursie zalesieniowym gruntów niepaństwowych.

Za zalesienie jednego hektara nieużytków przeznaczono 20 punktów.

Z 25 gmin powiatu radomszczańskiego najlepsze wyniki uzyskali: gmina Wielgomłyny, gromada Pratkowice, 600 punktów, gmina Przeręb — gromada Borki 580 oraz gmina Dobroszyce, gromada Kolonie Blok-Dobroszyce — 520 punktów.

Kt.

Akcja „H”

w pow. radomszczańskim

Akcja „H” w naszym powiecie daje coraz to lepsze wyniki. Fakt ten świadczy o tym, że rolnicy zrozumieli już jej cel i korzyści, jakie przynosi ona naszemu krajowi.

Jak dowiadujemy się stan za. kontraktowanych sztuk na dzień 20 czerwca wyrażał się liczbą 17.244, z tego zdanych tuczników 2.968.

W kontraktacji trzody chlewnej w dalszym ciągu wyróżniają się gminy: Kłomnica, Gidle, i Stabilecko.

(Be)

Sąd Starościński karze

Sąd Starościński przy Starym Radomsku ukarał kilku obywateli niestosujących się do przepisów.

Józefa Sierpińskiego, Franciszka Rudkowskiego, Józefa Nowakowskiego, Bolesława i Józefa Balcerka, zamieszkałych w gm. Kobieli Wielkie, pow. radomszczański za trzymanie materiałów łatwopalnych na strychu obojętnej komina — grzywną po 1.000 zł. z zamianą na trzy dni aresztu.

Henryka Wdowińskiego ze wsi Borzykowa, gm. Maluszyn, za uchylenie się od pracy przy budowie szosy we wsi Mosty gm. Maluszyn, oraz Jana Boczerka ze wsi Czechowice, gm. Maluszyn za uchylenie się od pracy przy budowie szosy

we wsi Mosty — grzywną po 500 zł. z zamianą na dwa dni aresztu.

Józefa Pawłowskiego, z wsi Krawka zamieszkałego we wsi Gawłów, gm. Rząśnia, za nieuczeszczenie na zajęcia w pracach SP — grzywną 3.000 zł. z zamianą na dwa tygodnie aresztu.

Antoniego Gumińskiego, z zawodu urzędnika zam. w Radomsku przy ul. Młodzowskiej Nr 1 za wałęsanie się w porze nocnej po stacji towarowej P.K.P. w Radomsku i za odmówienie zapłaty mandatu karnego — grzywną 500 zł. z zamianą na dwa dni aresztu.

Robert Niemczyka — z zawodu urzędnika, zam. we wsi Gornice, gm. Dobroszyce, za niedokonanie reje-

stracji wojskowej w oznaczonym terminie — grzywną 2.000 zł. z zamianą na tydzień aresztu.

Marię Grabarczyk, z zawodu robotnicę, zam. w Radomsku przy ul. Św. Rozalii Nr 16, za chodzenie w porze nocnej koło magazynów ekspedycji towarowej na st. P.K.P. w Radomsku i odmówienie zapłaty mandatu karnego — grzywną 500 zł. z zamianą na 2 dni aresztu.

Stanisława Kapłana, z zawodu stolarza, zam. w Radomsku przy ul. Św. Rozalii 18 za to, że na stacji P.K.P. w Radomsku znajdował się w porze nocnej w stanie nietrzeźwym i zakłócał spokój publiczny — grzywną 1.000 zł. z zamianą na trzy dni aresztu.

Nasz korespondent pisze:

Kasa oszczędności „Przezorność” w „Metalurgii”

Od czerwca 1945 r. na terenie największego Zakładu pracy w Radomsku jakim jest „Metalurgia” istnieje Kasa Oszczędności pod nazwą „Przezorność”. Kasa działalnością swą obejmuje całą załogę, będąc wielkim dobrodziejstwem dla świata pracy. Zadaniem jej jest nieść pomoc każdemu, kto jej pomocy potrzebuje, a jest takich wielu.

Ob. Kryszczyński Tadeusz, obecny skarbnik powiada: że ciężko jest doprawdy podobać się wszystkim, zwłaszcza, jeśli zważymy, że członkowie opłacają składki członkowskie w wysokości pół proc. od zarobku. Kto to składki, w razie opuszczenia pracy, wypłaca się na ręce członka w całości. I tak w roku 1948 wycofano tych składkę na sumę zł. 14.614,— zaś w roku 1949 na sumę zł. 27.102,—.

Kasa udziela pożyczek, których podział jest następujący: pożyczki krótkoterminowe, pożyczki bezwrotne i pożyczki zwrotne.

Pożyczek krótkoterminowych udziela się w razie nagłej po-

trzeby z tym, że członek zwraca je przy najbliższej pensji. Pożyczek bezwrotnych udziela się przede wszystkim w razie wypadku śmierci z tym, że na członka Kasy wypłaca się 10.000 zł. zaś na członka rodziny 6.000 zł. o ile dana osoba była na utrzymaniu członka. Pożyczek bezwrotnych udziela się także w wypadkach ciężkiej choroby w kwocie od 3 do 6.000 zł.

Członek pragnący uzyskać pożyczkę zobowiązany jest złożyć podanie do Zarządu Kasy. Z powodu tego, że pragnących uzyskać pożyczkę jest ogromna ilość, zdarza się, że członek musi oczekiwać niejednokrotnie po 2 miesiące, gdyż stosuje się t.zw. „Kolejke” w miarę tego, kiedy, kto podanie złożył.

Kasa w r. 1948 udzieliła 920 pożyczek zwrotnych na sumę 5.072.168 zł. a bezwrotnych — na sumę 336.500,— z tym, że na zapomogi pogrzebowe członków lub ich rodzin przypadło 31 pożyczek na sumę 194.000,—.

W 1949 r. do czerwca udzieliła po pożyczek bezwrotnych na

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

TEATR

**PANSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO**
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 — dramat
Maksyma Gorkiego „Na dzień”
w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI
ZAULEK” — G.B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA”
Piotrkowska 94.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa”
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
Godzina 19.15 — „Dzwony z
Corneville”.

kina

ADRIA — „Wielka nagroda” —
godz. 16, 18, 20.30 — film do-
zwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna” —
godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony
od lat 12.

BAJKA — „Muzyka i miłość” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz.
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18,
19.15, 20.

HEL (dla młod.) „Za Wami Pójdą
Inni” — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna” —
godz. 15.30, 18, 20.30 — film
dozwolony od lat 12.

PRZEDWIOSNIE — „Młodość
poety” — godz. 16, 18, 20 —
film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nachi-
mow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30
— film dozw. od lat 16.

ROMA — „Skrzydlaty doroż-
karz” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 10

REKORD — „Skarb Tarzana”
dla młod. godz. 16; „Aliszer
Nawoi” — godz. 18, 20 — film
dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pus-
tyni” dla młod. godz. 16, „Vol-
pone” — godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18.

SWIT — „Pepita Jimenez” —
godz. 18, 20 — film dozwolony
od lat 18.

TATRY — „Podróż w Nieznane” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony
od lat 18.

TECZA — „Złoty klucz” —
godz. 17, 19, 21 — film dozwolony
od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” —
godz. 17, 19, 21 — film do-
zwolony od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna” —
godz. 15.30, 18, 20.30 —
film dozwolony od lat 12.

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dart-
moor” — godz. 16, 18, 20 —
film dozwolony od lat 14

ZACHETA — „Krwawa Wendetta” —
godz. 16, 18, 20 — film dozwolony
od lat 14.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk:
Zakład Graficzny R. S. W.
„Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17,
tel. 205-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 215-14
Zastępca red. nac.: 215-05
Sekretarz odpowiad.: 215-23
Sekretariat ogólny: 223-25
Dział partyjny: 254-25

Dział korespondentów
robotniczych i chlo-
pskich oraz redaktorów
gazet ściennej: 215-42
Dział mutacji: 215-11
Dział miejski i sport.: 254-21
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział polityczny: 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 158-81
Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22
Administracja: 330-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

D 01681

SPORT

Na marginesie mistrzostw kl. A

O dobre obyczaje w sporcie

Czyżby ŁOZPN dopuścił się uchybienia w ogólnie przyjętych zwyczajach w stosunku do „Concordii”?

Zawsze staliśmy i stać będziemy nadal na stanowisku, że w sporcie, tak jak w życiu prywatnym, muszą być przestrzegane pewne formy towarzyskie cechujące ogląd i dobre wychowanie. Z tych też względów piętnować będziemy zawsze wybryki nieopanowanych zawodników i jak zażądzie potrzeba samych nawet działaczy, choćby ci piastowali najwyższe stanowiska w naszym sporcie. Aby jednak piętnować, do tego potrzebne są niezbita dowody winy. Jednostronne przedstawienie sprawy bywa zazwyczaj subiektywne, toteż do zamieszczonych poniżej zarzutów „CONCORDII” pod adresem ŁOZPN-u odnosimy się z dużą rezerwą, a publikujemy je tylko dlatego, aby tę całą sprawę jak najszybciej wyświecić i zlikwidować ku zadowoleniu dotkniętych rzeczywistości, lub być może przeważających jedynie, sportowców piotrkowskich. Oto co oni do nas piszą:

Wydawać by się mogło — pi-
szą nasi Czytelnicy z Piotrkowa — że fakt wygrania przez „Concordię” decydującego meczu z Łódzkim Klubem Sportowym „Włóknarz” poprzez który drużyna piotrkowska osiągnęła tytuł mistrza klasy A Okręgu Łódzkiego — napawać powinien wszystkich przyjaciół sportu radością. Dlatego przede wszystkim, że drużyna ta zwycięstwo swoje zawdzięcza wysokim kwalifikacjom sportowym i ambicji, że trudną drogę do tytułu mistrzowskiego przejechała potrafiła uciec, na prawdę po sportowemu. Jeżeli przyjaciele Łódzkiego Klubu Sportowego „Włóknarz”, czy też innych klubów czują się

wygraną „Concordii” zmartwie-
ni — to oczywiście mają ku temu pełne prawo. Dla każdego sportowca przegrana drużyny z którą sympatyzuje — jest poważnym zawodem.

Dlatego jednak przedstawiciele Okręgu tak bardzo mocno zmartwili się odniesieniem zwycięstwa przez „Concordię” tego zrozumieli nie potrafimy. Ostatecznie i oni mają prawo swoje osobiste sympatie wiązać z jakąś inną drużyną — lecz dawać temu publiczny wyraz, i to w taki sposób, to conajmniej nie wypada! Gdy występuje się jako oficjalny przedstawiciel Okręgu, to przecież trzeba przynajmniej na ten czas zapom-

nieć o własnych, czysto subiektywnych sympatiach i wejść w skórę oficjela.

Dla tych miłośników sportu piłkarskiego, którzy nie byli obecni na decydującym meczu z ŁKS „Włóknarz” podamy kilka znamienitych wypadków, jakie miały miejsce na tych zawodach. Przyjętym jest zwyczaj, że po wygranej decydującego meczu — oficjalni przedstawiciele Okręgu składają drużynie zwycięskiej gratulacje. Niestety, przedstawiciele ŁOZPN zapomnieli o tym po wygranej „Concordii”. Tym bardziej niemiłe czuli się tym faktem dotknięci zawodnicy klubu piotrkowskiego, że aż nadto do brzo pamiętają zachowanie się tych samych „prezesów”, gdy zwycięstwo w ubiegłym roku odniosła PTC, gratulacjom i owacjom nie było końca, radość przerodziła się po prostu w jakąś żywiołową manifestację.

Opiania sportowa Piotrkowa i wszyscy sympatycy sportu wypadki te odczuli w nader bolesny sposób. Pociągającym w tym jest tylko fakt, że „Concordia” mecz swój wygrała, wygrała uciec i zasłużenie.

Łomowski drugi w Pradze

PRAGA (obst. wł.) W Pradze rozpoczęły się doroczne zawody lekkoatletyczne, między Spartą i Slavią, o memoriał znanego lekkoatlety czechosłowackiego Rosického. W zawodach biorą udział lekkoatleci rumuński, węgierscy oraz Polak Łomowski.

W rzucie kulą Łomowski zajął drugie miejsce wynikiem 15,04 m, przegrywając z Rumunem Raica, który rzutem 15,16 m, ustanowił

nowy rekord Rumunii. Trzecie miejsce zajął Kalina (CSR) — 15,03 m.

Nie zapominałmy i o sporcie wyczynowym

35 milionów złotych

przeznaczaliśmy w tym roku na akcję szkoleniową wyczynowców

Równoległe ze stale wzrastającą akcją upowszechniania kultury fizycznej i umasowienia sportu na terenie całego kraju — Główny Urząd Kultury Fizycznej prowadzi planową akcję szkoleniową w sporcie wyczynowym. Największy nacisk położony jest na szkolenie juniorów, już zaawansowanych w danej dyscyplinie sportu. Oprócz juniorów, GUKF wziął pod opiekę seniorów, zaliczających się do czołowej klasy zawodniczej. Wszystkie obozy kondycyjne i treningowe, organizowane przez związki sportowe — finansuje w roku bieżącym GUKF. Na szkolenie w dziedzinie sportu wyczynowego przeznaczono w tym roku 35.000.000 zł.

Akcja szkoleniowa prowadzona będzie dla juniorów w następujących dyscyplinach sportu:

- 1) pływanie — na obozie w Żerkowie (woj. poznańskie) w lipcu i sierpniu będzie przeszkolonych 100 juniorów i 100 juniorek na trzytygodniowych turnusach;
- 2) lekkoatletyka — w AWF w Warszawie — dla 120 juniorów, w Olsztynie — dla 80 juniorek. Trzytygodniowe turnusy w lipcu;
- 3) boks — w lipcu trzytygodniowy turnus dla przeszło 100 juniorów we Wrocławiu;
- 4) koszykówka, siatkówka i szczyptorniak — w AWF w

Warszawie w lipcu trzytygodniowy turnus dla 100 juniorów i 100 juniorek;

- 5) szermierka — w lipcu oboz wyszkoleniowy dla 50 juniorów i juniorek w Karpaczu;
- 6) piłka nożna — na obozie w Świdnicy na 3-ch turnusach w lipcu i sierpniu zostanie przeszkolonych 300 juniorów;
- 7) wioślarstwo — we Wrocławiu, w Ośrodku Wodnym Kuratorium Szkolnego, w sierpniu przeszkoli się 70 juniorów i juniorek;
- 8) narciarstwo — odbędą się 2 obozy, oba w Zakopanem: letni i zimowy (w grudniu). Na obozach przeszkoli się 50 juniorów.

Obecnie zostało już ustalone, że przed wszelkimi spotkaniami międzynarodowymi i imprezami międzynarodowymi organizowane będą obozy kondycyjno-treningowe. Tak więc odbędą się dwa obozy lekkoatletyczne przed międzynarodowymi mistrzostwami Polski: żeński — w Warszawie na stadionie WP, a męski — w Gdańsku.

Obecnie zostało już ustalone, że przed wszelkimi spotkaniami międzynarodowymi i imprezami międzynarodowymi organizowane będą obozy kondycyjno-treningowe. Tak więc odbędą się dwa obozy lekkoatletyczne przed międzynarodowymi mistrzostwami Polski: żeński — w Warszawie na stadionie WP, a męski — w Gdańsku.

Uśmiechnij się!

NA JEZDNI



— Panie, jeżeli pan nie będzie patrzył — gdzie pan idzie, to pójdzie pan tam — gdzie pan patrzy!

SPÓŻNIONE SPOTKANIE



— A więc przyszłaś narecz, nie?

— Ależ nie, ja jestem jej córką!

(C. d. n.)